

KINO STYLOWY

KILIN SKIEGO 123

NAJWPANIALSZY
REWELACYJNY
PROGRAM
ŚWIĄTECZNY!

Film, na który czekała z niecierpliwością
CAŁA ŁÓDŹ!Film, o którym mówi z zachwytem
CAŁA ŁÓDŹ!

W święta początek o godz. 10 rano

Ost. seans o godz. 10 wiecz.

O godz. 10, 12, i 2-jej

OLIMPIADA

Święto Narodów

51 narodów
świata walczy
o Palmę
Pierwszeństwa.

3 PORANKI!

Ceny miejsc
na poranki
od 54 gr.



Program Świąteczny
ERROL FLYNN
jako
FILM - GIGANT!

ROBIN HOOD

W rolach głównych: **ERROL FLYNN, OLIVIA de HAVILLAND**
FILM - PRZEŻYCIE!

KAŻDA SCENA - ARCYDZIEŁEM

"MIMOZA"

ul. KILINSKIEGO nr 178.

Dojazd tramwajami Nr. Nr. 0, 4, 10, 16 i 17.

Od niedzieli 25 do soboty dnia 31 grudnia 1936
roku WIELKI ŚWIĄTECZNY nasz przebojowy
program p. t.

W r. gl.: MARIA GORCZYŃSKA, K. JUNOSZA - STEPOWSKI, MIECZ, CYBULSKI, M. Cwikińska, W. ZACHAREWICZ i w. in.

Następny program: GRA NICA

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 3 p. p. w niedzielę i święta o 12 w p. ostatni 9 wiecz.

DRUGA MŁODOŚĆ

Zdarzenia i wypadki

(-) Srebrnym Krzyżem zasługi został odznaczony p. Alfred Światłowski, — przez oddział łódzkiego Chrz. Zw. Zaw. Prac. Samorządowych, Brązowym Krzyżem Zasługi pp., Leonard Matuszewski — wiceprezes Zarządu Okręgowego, Feliks Kierzkowski, prezes zw. zaw. rob. przemysłu włókiennego, Stanisław Ważyński — prezes oddz. łódzkiego Zw. Zaw. Pracowników Transportowych, Leon Buda — sekretarz zw. prac. samorządowych, Stefan Kuźniak — radny m. Łodzi, sekr. zarządu okręgowego, Władysław Lisowski — prezes oddziału związku dozorców domowych, Małkowski Józef — sekretarz tegoż związku, Józef Seiborek, Ziolkowski Ludwik, Kubiak Bronisława, Tarnowski Władysław, i Góralczyk Stanisław. — Wczoraj min. Świętosławski wręczył laureatowi dr. Arturowi Górskiemu nagrodę literacką na r. 1938. Na przemówienie ministra odpowiedział laureat, po czym odbyło się krótkie zebranie towarzyskie.

— W ciągu drugiej dekady grudnia zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 2,5 mln. zł. do 44,8 mln. zł.

— W pobliżu Swindon na torze kolejowym znaleziono zwłoki prezesa angielskiego związku kolejarzy Waltera Griffithsa, który prawdopodobnie przez nieostrożność wypadł z pociągu w drodze z Londynu do Południowej Walii.

— Minister spraw zagranicznych hr. Ciano powrócił wczoraj z Budapesztu w towarzystwie posła węgierskiego w Rzymie oraz swity.

IKAR

Przejazd 34 Tel. 228-55

NASZ ŚWIĄTECZNY PRZEBÓJ:

GRETA GARBO jako **PANI WALEWSKA** **CHARLES BOYER** jako **Napoleon**
Następny program: „ULAN KSIĘCIA JÓZEFA”. Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16-jej w soboty i święta o godz. 12-jej. Ceny miejsc: na I-szy seans: 25, 40, 54 gr, na następne 40 54, 70, 80 gr i 1 zł. Uczniowie: w święta do godz. 15-jej, w dni powszednie do godz. 17-jej 25 gr., później 40 gr. Ulgowo 54 gr. w dni powszednie.

URANIA

CEGIELNIA 2 tel. 107-34

PO RAZ PIERWSZY W ŁÓDZI!

Lot w stratosferę! — Na podbój planety Marsa! — Do walki z dzikimi ludźmi!

"RAKIETĄ NA MARSA"

p. t.

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 4; w sob., niedz., i święta o 11.30.

— UWAGA! W soboty, niedziele i święta po 2 poranki o 11.30 i 13.

WIELKI PRZEBÓJOWY ŚWIĄTECZNY PROGRAM!

Dzieje brawurowej wyprawy!

W rol. gl. słynny czełmion olimpijski

BUSTER GRABBE

i piękna JEAN ROGERS

ZACHĘTA

Zgierska 26

ŚWIĄTECZNY PROGRAM!

Tylko 6 dni, t.j. od dnia 25 grudnia do 30 grudnia r. b. Film z bohaterstkiem przeszłości polskiego Narodu p. t.

Epopeja miłości, bohaterstwa i poświęcenia. W r. gl.: T. BIAŁOSZCZYŃSKI, E. BARSZCZEWSKA, ZACHAREWICZ, PICHELSKI, SAMBORSKI, WĘGRZYŃ, i inni.

Kościuszk pod Racławicami

Następny program „WRZOS”. Początek codziennie o 4-jej. W. soboty, niedziele i święta codziennie o godz. 12-jej.

CORSO

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

PO RAZ PIERWSZY W ŁÓDZI! WIELKI PODWÓJNY ŚWIĄTECZNY PROGRAM!

I. „BOOLOO” w r. gl. COLIN TAPLEY i JAYNE REGAN

Wetrujące sceny polowania na dzikie zwierzęta, słonia i pitony!

Początek seansów o g. 4-jej w soboty, niedziele i święta o g. 12-jej w pol.

Wielka bomba śmiechu i humoru

II. „BUSTER KEATON” w szampańskiej komedii p. t. „Chemik”

Ceny od 50 gr.

IRA

daw. Jar

Kilińskiego 124.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

I. Skłamałam dramat obyczajowy.

w rol. gl. JADWIGA SMOSARSKA i EUG. BOŁO

Początek w dni powszednie o godz. 4 — w sobotę o 2

Ceny miejsc od 40 gr.

Wielki podwójny program Świąteczny.

II. KSIĄŻĄTKO filmowa komedia muzyczna

w rol. gl. K. LUBIŃSKA, ANTONI FERTNER i ST. SIELAŃSKI

2 — w niedziele i święta o 12-jej

Ceny miejsc od 40 gr. Sala ogrzana!

NOAZA

11 LISTOPADA 16

ŚWIĄTECZNY PROGRAM!

„Pasażerka na gapę”

Nadprogram kolorówka.

SHIRLEY TEMPLE w filmie p. t.

UWAGA! Sala dobrze ogrzana!

KOŁOSRADIO zł. 135 — tygodniowo zł. 250, zużywa 15 watt. Supery najlepszych marek, wózek dziecięcy, rowery 6-go Sierpnia 7.

VOXRADIO z trzema lampami zł. 135 — raty zł. 10 miesięcznie. Zużywa 15 watt. Na składzie wszystkie typy radioaparaty. Piotrkowska 79, w podwórzu.

LUSTRA trema, toalety na dogodnych warunkach poleca fabryka luster Józefa Ligockiego, ul. Dworska 20 przy Bałuckim Rynku tel. 246-31.

RADIO 13-22 Watt. 4 lampowe głośnik dynamiczny zł. 165 oraz wszelkie naprawy Metropolis, Zamejchowa 16 tel. 104-13.

MAGLE nowoczesne, masywnej budowy poleca „B. Kapczyński”, Łódź, Podrzeczna 33, tel. 108-55. Fabryka egzystuje od 1889 r.

PLAC 15 X 40 sprzedam za zł. 750. — z powodu zmian rodzinnych. Marysin 3-ci ul. Czarneckiego 32, dojazd 5 i 2. Mączewski.

TOKARKA metrowa i bormaszyna duża - biega do sprzedania. Narutowicza 22 — Świernia.

SKLEP spożywczy do sprzedania ul. Doli 42

Wiadomość na miejscu.

ZA GOTÓWKĘ i na raty ubrania i pałta męskie i damskie z towarów bielskich. Magazyn D. Joskowicza, Nowomiejska 8, w podwórzu. Przyjmuje obstarunki.

WÓZKI dziecięce, rowery, radio na raty od zł. 250 tygodniowo. Ołbrzymi wybór „Kołos”. 6-go Sierpnia Nr 7.

BOGATE Amerykanki z dolarami. Kilka tysięcy kamienicznych pań z posagiem 1.000 i 500.000. Niezliczone zastępy panów na różnych stanowiskach poleca Najstarsze Biuro Matrymonialne „GŁOS SERCA” Stanisławów, Słowackiego 20. Napisać dane z wymaganiami. Wysyłamy adresy i fotografie.

ONDULACJA trwałą komplet 5 zł. z gwarancją, grube naturalne loczki i szerokie fale. „Józef”. Nawrot 54-a. tel. 191-85.

WSZYSTKIM naszym przedstawicielom, agentom i współpracownikom, przesyłamy ta drogą życzenia Wesołych Świąt. — Wytwórnia Wynalazków Patentowanych „Nowości Praktyczne”, Warszawa, Złota 37.

KOSMETYCZNE Kursy Dra H. H. Łomżyńskiego Warszawa, Plac 3 Krzyży 11, m. 4. Tel. 908-35. Uprawniają do otwarcia samodzielnego gabinetu kosmetycznego. Początek nowego 4-miesięcznego kursu w lutym.

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych i wieczorowych, najnowsze fasony, duży wybór. Łódź, Limanowskiego 38, w pralni.

DO WYNAJĘCIA: 2 pokoje z kuchnią, z wygodami, słoneczne na 3 piętrze, 1 pokój z małą kuchnią i ze sklepem, oraz 1 pokój z osobnym wejściem Radwańska 59. Wiadomość u gospodarza.

ŁYŻWY w dużym wyborze, ceny fabryczne, ostrzenie i nakładowanie. Bałucki Rynek 9, tel. 113-99. Rędzia.

MASZYNA do szycia za złotych 75. Wiadomość Ceglana 7, m. 1, przy Bałuckim Rynku.

OTOMANE, garderobe, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki radiowe sprzedam tanio i na dogodnych warunkach. Kilińskiego 160 Przedzidełki.

„ECHO OBCOJEZYCZNE” Angielsko - Polskie, Francusko - Polskie, Niemiecko - Polskie — jedyne czasopismo ułatwiające praktycznie opanowanie języków (znajomość początki). — Szczegółowe prospekty, numery okazowe — bezpłatnie. Warszawa, Wallców trzy.

KURS DRUTÓW 10 złotych. Artystyczna pracownia pulawerów damskich i męskich wyucza szydełkowania i na drutach oraz haftów ręcznych i maszynowych. Praca zapewniona. — Przyjmuje roboty po cenach przystępnych. Kaufmanowa, ul. Zgierska Nr 16, pr. of. I p. m. 29.

NA RATY ubrania, palta, kożuski, poleca „Konfeksja Ludowa”, Plac Wolności 7 w bramie na prawo.

NADZWYCZAJNA okazja! Na białej harmonii wyuczam w sześciu miesiącach. Instrument do dyspozycji. Niezamożnym uł. Kilińskiego 79, m. 26, tel. 100-79.

Najmilszy
podarunek „gwiazdkowy”
to los loterii do IV klasy z wygraną
„Milion”. — Szczęśliwe losy poleca:

Kolektura Nr. 100

Oddział w Łodzi, ul. Andrzeja 2

„Promień”

Ciągnięcie już 5 stycznia 1939 roku

W niedzielę, dn. 25 grudnia rb.
w I-szy dzień ŚWIAT
BOŻEGO NARODZENIA
Uroczyste otwarcie
nowego wspaniałego KINA

PALLADIUM

(Napiórkowskiego 16)

W programie inauguracyjnym wspaniałe
arcydzieło kinematografii polskiej

ULAN KSIĘCIA JÓZEFA

W r. gl.: SMOSARSKA — BRODNIOWIC

Conti — Sielański — Fertner — Orwid.

W święta początek o g. 12 w pol. Ceny miejsc od 54 gr

Uroczyste otwarcie kina „Palladium”

Minęły czasy, kiedy przybytki Dziesiątej Muzy gnieździły się w starych budach jarmarcznych, pozbawionych wszelkich środków bezpieczeństwa i wygody. Dziś widz kinowy żąda maximum komfortu w wysiłku z tanioczą.

Doceniając potrzebę chwili, dyrekcja nowego kina „Palladium” w Łodzi, przy ul. Napiórkowskiego 16, poczyniła wszystkie odpowiednie kroki.

Kino „Palladium” mieści się we własnym gmachu na wzór największych kin zagranicy i w dodatku w gmachu, specjalnie w tym celu wybudowanym i na ten cel przeznaczonym. Sala obliczona na zgórą 1.000 miejsc stanowi pod względem architektonicznym całość godną miana wspaniałego pałacu filmowego.

Niewątpliwie kino „Palladium” będzie miejscem spotkań całej Łodzi, wysoki zaś poziom repertuaru zdobędzie w szybkim czasie uznanie miłośników sztuki filmowej.

Piękna, wytworna sala, wspaniały hall, wygodne i niezwykle estetyczne urządzenia, nowoczesne oświetlenie, najnowszy typ apartura dźwiękowa i projekcyjna, dzięki tym wszystkim zaletom, otwarcie kina „Palladium” jest wydarzeniem dnia Łodzi.

W programie otwarcia: jeden z najlepszych filmów polskich, frajantowa anegdota historyczna p. t. „Ulan księcia Józefa” z królową ekranu polskiego, Jadwigą Smosarską i królem amantów, Franciszkiem Niedźwiedzim.

PROSZKI BOLEŃ GŁOWY
DLA DOROSŁYCH
PSZCZOŁKA
Stosuje się PRZECIEBIENIU
GRIPIE I KATARZE

ŻYCIE ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W okresie ferij szkolnych dożywianie dzieci w publicznych szkołach powszechnych w Warszawie, prowadzone przez Stołeczny komitet pomocy dzieciom i młodzieży, będzie, wzorem lat ubiegłych, przerwane. Na czas tej przerwy każda szkoła otrzyma ekwiwalent pieniężny, dzięki któremu zdąży przed świętami dożywianie dzieci. W tym celu już w październiku komitet wydał nakaz przed świętami dożywiania dzieci. Aby nie pozbawiać jednak dzieci gorącego posiłku, od 28 bm. w tym celu już w październiku komitet wydał nakaz przed świętami dożywiania dzieci. Aby nie pozbawiać jednak dzieci gorącego posiłku, od 28 bm. w tym celu już w październiku komitet wydał nakaz przed świętami dożywiania dzieci.

Na nadzwyczajnym ogólnym zebraniu członków Stow. Przyjaciół Powązek i Okolic, stwierdzono, że ostatnio wykonano w dzielnicy roboty inwestycyjne, jak: zakopanie i ułożenie chodników na szerebie; ukończenie ogrodzenia siatki szkolnej; zainstalowanie urządzeń kanalizacyjnych; zainstalowanie źródeł ulicznych; uzupełnienie zadrzewiania na kilku ulicach; oraz uporządkowanie trawnika przy kołowej pętli tramwajowej.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH
LELIWA KARMELKI
Apteki — Drogerie

Na ul. Wileńskiej, naprosto ul. Konopackiej, wybudowano dwa gmachy mieszkalne dla pracowników kolejowych. W miejscu tym ul. Wileńska jest zwężona i skrzyżowana, co utrudnia ruch kołowy w tym punkcie oraz powoduje przy zakręcaniu tramwajów w ul. Konopacką uciążliwe dla mieszkańców okolicznych domów gzygity.

Z okazji budowy domów wzniesionych na właściwej linii regulacyjnej, zainteresowani mieszkańcy zwrócili się do władz kolejowych, wskazując na konieczność odstąpienia miastu skrawka gruntu w celu wyprostowania ul. Wileńskiej.

W związku z wystąpieniem Stowarzyszenia Zolborzan oraz Tow. Przyjaciół Marymontu o przedłużenie ul. Potockiej, Dyrekcja Tramwajów i Autobusów komunikuje, że sprawa przedłużenia linii autobusowych bądź tramwajowych w kierunku pętli ul. Potockiej będzie realizowana w miarę nadchodzących zamówionych wozów tramwajowych i autobusowych.

Na tle niezwykle ożywionego ruchu budowlanego w Warszawie i przybywania tysięcy nowych domów, w których wszystkie mieszkania są wynajęte, w kołach społeczno-lekarskich zaobserwowano już teraz objawy zwiększania się liczby urodzeń w Warszawie.

CO CZĘKA CIĘ W ROKU 1939-TYM

Rok przyszedł pozostaje pod wpływem planety Mars, który zagroził zarówno światu, jako też wszystkim poszczególnym jednostkom. Czy chcesz wiedzieć, jaki będzie dla Ciebie rok przyszły? Jakie przyzniesie Ci radości i smutki, jakie niebezpieczeństwa, straty i korzyści? Czego się powinieneś wystrzegać, czego uniknąć, a co przedsięwziąć? Jakiego okresu i liczby możesz Ci przynieść szczęście i fortunę, a jakie będą dla Ciebie fatalne?

Któż inny odpowie Ci na te pytania, jeżeli nie światowej sławy astro-grafolog SAID FOADY? Przepowiednie Jego na rok 1939, ogłoszone na łamach prasy polskiej, uściły się co do joty.

Nasi Czytelnicy korzystają z 50% ulgi na podstawie kuponu zamieszczonego poniżej. Należy napisać własnoręcznie swoje imię, nazwisko, dokładną datę urodzenia, stan rodzinny oraz adres. Załączyć 1 zł (znaczkami) na wydakti pocztowe i kancelaryjne. Adresować: Said Foady, Warszawa, Północna 14.

KUPON 50% ZNIŻKI
na Roczny horoskop OSOBIŚTY światowej sławy astro-grafologa SAID FOADY. — Ważny tylko (dla jednej osoby) do dnia 10 lutego 1939 r. — Wyciąć i założyć do listu. E.

Podaj bratnią dłoń bezrobotnym,
Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

Krańcówki

WESOŁYCH ŚWIĄT!

Tak samo, jak istnieje co roku „Dzień Konia”, tak samo dzisiaj jest właściwie „Dzień Meza”. Meza w południe wpada do szynku na „rybkę” z kolegami. Żona ostrzega go już rano:

— Tylko pamiętaj, nie zalej się znowu jak nieboskie stworzenie, jak w zeszłą wigilię! Pamiętaj, że masz dziecko! Nie rób sobie i jemu wstydu!

— Tak jest, najdroższa... tylko parę wódeczek, jedna rybeczka, kawałek śledzika i wróć do domku, jak ta lala!

Naturalnie rybka z kolegami, to rzecz zbyt piękna, zbyt czarująca, aby się mogła tak szybko i tak „sucho” skończyć. Jedyny dzień w roku, kiedy nie tylko wolno, ale nie należy przychodzić do domu na obiad. I przecież spotyka się wszystkich znajomych. I tego się nie widzi „kupę lat” i tamtego „kopę lat” i z tym „tyle czasu” — a z każdym trzeba przecież takie rzadkie a miłe spotkanie opić. Nie dużo, ale po trzy wódki, bo przecież „Boh Trojcu lubi”, i „na jedną nóżkę, i na drugą nóżkę, i na trzecią nóżkę”. I wiadomo, że „do trzech razy sztuka”. I rzecz prosta, przy każdym kielszku „Aby nam się dobrze armata”, co ma być modniejszą trawestacją, od „aby nam się dobrze działo”. W rezultacie, kiedy już jest godzina piąta, a więc najwyższy czas, aby mężuś trzeźwy, jak obiecał poszedł do domu na wigilię, mężuś jest załany. Z miłego stanu wyrwa go pikolax, że „pani prosi do telefonu”. Żona wie naturalnie, w jakim szynku meza zastać, więc przezornie wydzwaniamy go:

— Wyjdź już nareszcie, łazęgo z tego szynku! Znowu się spileś?

— Allez, skąd...

— No więc, wylaz natychmiast! Przecież jeszcze musisz choinkę ubrać, tak? I kup mi po drodze dwa deka słodkich migdałów, i kilo orzechów, bo mi zabrakło.

— Dddobrze ddduszek.

Posłuszny meza wychodzi z szynku i po drodze wstępuje po zamówienia do sklepu.

— Proszę dwa kilo słodkich migdałów i jedno deka orzechów.

W sklepie patrzy jak na wariata, ale „nasz klient — nasz pan”, więc daje. W domu, rzecz prosta, krzyki i lament, że załatwił się, że zwariował, „co ja teraz, nieszczęśliwa będę robiła z dwoma kilami migdałów, a orzechów nie ma, i tyle pieniędzy wydał, skąd weźmie na poswięta”, ale jakoś uspokoiło się i meza zabiera się do ubierania choinki. Stara się chodząc możliwie równo, by nie poznać, że jest załany „w sztok”, wyrzuca dzieci z pokoju i „stroji” choinkę. Parę razy ją wywraca, wreszcie jednak oznajmia gromko:

— Gotowe!

Wszyscy wchodzi i stają, jakby rażeni gromem. Takiego zdumiewającego „Cooooo!” — jeszcze nigdy żaden „ozda biacz” choinki nie słyszał. Bo rzeczywiście choinka wygląda co najmniej osobliwie. Widać na niej nie tylko wszystkie ozdóbki, ale noże i widelce. Na jednej, grubszej gałęzi wisi uwiązany na smyczy — pokojowy piesek pał. Na innej gałęzi dynda klatka z kankiem. Na innych wiszą doniczki z kaktusami.

Milionowy spadek na księżycu

CIĘKAWA ROZPRAWA SĄDOWA.

Z Wilna donoszą:
Z polecenia wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie został aresztowany znany na terenie Brastawia i okolicy obrońca sądowy Szaia Gieliszowski.

Aresztowanie Gieliszowskiego poprzedziła ciekawa rozprawa sądowa, która odbyła się w Brastawiu i została rozpoznana przez sędzię wyjazdową Sądu Apelacyjnego w Wilnie. Akt oskarżenia zarzucał mu wyłudzenie pieniędzy od swojej klientki Eugenii P.

Szaia Gieliszowski pewnego dnia powiadomił poszkodowaną, że zmarł jej bogaty krewny w Ameryce, pozostawiając milionowy spadek, o którym ona może się ubiegać. Sza. Gieliszowski rozłożył przed nią klientką wszystkie trudności związane z otrzymaniem tego spadku i dał jej do zrozumienia, że jest to zadanie bardzo trudne, lecz możliwe, gdyż w perspektywie są miliony. Pewnego dnia Gieliszowski opo-

sami. Wszystko, co było pod ręką — wisi na choince. Natomiast o „anielskich włosach” zapomniał, że trzeba kupić, więc dał sobie radę, inaczej, jako, że i „śniegu” nie przypomniał sobie w sklepie. Rozpruł jedną ale największą poduszkę, i posypał całą choinkę pierzem. Wyglądała nawet bardzo efektownie, nie można powiedzieć.

Tylko dlatego, że dzień jest wigilijny, skończyło się względnie pokojowo. Wyrzucano mężusia z pokoju i żona sama zabrała się do przywracania choince normalnego stanu. Meza tymczasem stał pół godziny z łbem pod kranem, dzięki czemu otrzeźwiało całkowicie i grzeczniutki już zasiadł do stołu wigilijnego.

A wieczorem, gdy śpiewał z dziećmi i żoną „Bóg się rodzi, noc truchleje...” przyrzeki sobie, że już nigdy więcej nie schleje się tak nieprzyzwolnie w wigilię na koleżeńską rybkę.

Chyba, że do wielkanocnego „jajeczka” zapomni o przyrzeczeniu.

A teraz, ponieważ „do wtorku” nie zobaczymy się, słówka esenistyczne: życzeń mianowicie wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom Wesołych Świąt, dobrej, zimnej wody i smakowitego jada. Wszystkiego najlepszego!

Jerzy Krzecki.



Uporektywne
ZAPARCIE STOLCA
zatrucie organizmu, pogorszenie samopoczucia, odbicie opętań, oraz chęć i zdolność do pracy.
ZIOŁA Z GÓR HARCU
DRA LAUERA
stosowane przy zaparciu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydalającym niestrawione reszki pożywienia, stosują się również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pęcherzyka żółciowego (ciężcy), reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i otyłości.

ZIOŁA Z GÓR HARCU
DRA LAUERA

Kierownik kancelarii Woj. Komitetu P. Z. odebrał sobie życie.

Ze Lwowa donoszą:
Mieszkańcy domu przy ul. Okólskiej 6, zawiadomili pogotowie ratunkowe oraz policję, że zajmujący w tym domu garsonię 30-letni Zdzisław Liehr, kierownik kancelarii Woj. Kom. Pomocy Zimowej po pełnił samobójstwo przez zatrucie się gazem.

BETECO

Jedynie najlepsze w Polsce słuchawki i głośniki!
Fabryka: Łódź, Piotrkowska 167
Zgadzajcie uszędzie!

RADIO-KĄCIK.

SOBOTA, 24 GRUDNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

- 6.30 Pieśń poranna
- 6.35 Gimnastyka
- 6.50 Muzyka z płyt
- 7.00 Dziennik poranny
- 7.15 Muzyka z płyt
- 8.00—11.00 Przerwa
- 11.00 Audycja dla dzieci: Śpiewamy koledy
- 11.25 „Nim gwiazdka zaświeci” — audycja słowno-muzyczna dla dzieci
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Audycja południowa
- 13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
- 15.00 Słuchowisko dla dzieci pt. „W szczydry wieczór” — ze Lwowa
- 15.30 Koncert w wykonaniu malej orkiestry P. R.
- 16.25 Wigilia na strażnicy K. O. P. — audycja ze Lwowa i Wilna
- 16.40 „Ślad pierwsze gwiazdy na niebie zaświeci?” (felieton literacki Kornela Makuszyńskiego)
- 16.55 Koledy w wykonaniu chóru mieszanego „Harmonia” z towarzyszeniem orkiestry — z Łodzi
- 17.20 „Dziwny zamknięcie” — fragment z powieści T. Rittnera (z Krakowa)
- 17.40 Boże Narodzenie w polskiej twórczości fortepianowej
- 17.55—18.00 Przerwa
- 18.00 Koledy w wykonaniu Poznańskiego Chóru Katolickiego — z Poznania
- 18.30 Przemówienie wigilijne Prymasa Polski kard. dra Augusta Hlondy — z Poznania
- 18.45 Audycja dla Polaków za granicą
- 19.15 „Serca ludzkie się radują” — audycja muzyczna z sali Konserwatorium Muzycznego w W-wie
- 19.45 Z opłatkami u marynarzy — transmisja z Gdyni — przez Toruń
- 19.55 Koncert orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
- 21.00 „Nasza choinka” — audycja ze Lwowa
- 21.35 Koncert wigilijny w wykonaniu orkiestry i chóru P. R. i in.
- 22.40 „Adama Mickiewicza z Janem Czeczotem dialog o przyjaźni” — według korespondencji Filomatów
- 23.00 Koncert solistów
- 23.30 Boże Narodzenie na Zaozlu — felieton Gustawa Morcinka (z Katowic)
- 24.00—1.30 Transmisja Pasterki z kościoła w Jabłonowie na Zaozlu (przez Katowice)

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.35 Muzyka poranna — płyty
5.35 Muzyka poranna — płyty
11.25 „Nim gwiazdka zaświeci” — audycja słowno-muzyczna dla dzieci

14.00 Muzyka obładowa — z Katowic

14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu

1.30 Zakończenie audycji

NIEDZIELA, 25 GRUDNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

- 7.15 Koledy z całej Polski — audycja zbiorowa ze wszystkich Rozgłośni P. R.
- 8.15 Okolicznościowa gawęda dla wsi — z Poznania
- 8.30 Śląski kwartet ludowy — z Katowic
- 8.55 Program na dziś
- 9.00 Koledy na organach w wykonaniu Feliksa Nowiejskiego — z Poznania
- 9.20 Muzyka polska — z Łodzi
- 10.00 Transmisja uroczystego nabożeństwa z katedry na Wawelu
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Koncert symfoniczny — płyty
- 13.00 Wyjtki z pism Józefa Piłsudskiego
- 13.05 „Od okienka do okienka” — obrazek koledowy dla dzieci (z Katowic)
- 13.30 Muzyka obładowa — ze Lwowa
- 15.00 Audycja dla wsi
- 16.30 Z koledą przez Podhalę — audycja z Krakowa
- 16.55 Muzyka taneczna
- 17.55 Muzyka taneczna z płyt
- 18.35 „Wosk tracony” — nowela Marii Bechryc-Rudnickiej
- 18.55—19.00 Przerwa
- 19.00 Fragment z oratorium „Boże Narodzenie” — Lorenzo Perosi’ego (transmisja z Watykanu)
- 19.45 Koncert wieczorny — z Wilna
- 20.50 Recital śpiewczy Ewy Bandrowskiej. Tu sklej 21.15 „Cyklon” — powieść mówiona Ferd. Goetla
- 21.30 „Kolejka pod choinką” — wesoła audycja świąteczna (z Poznania)
- 22.00 1. „Pastorałki kaszubskie” — audycja z Torunia; 2. „Obrazki pastorałne” — audycja muzyczna (z Katowic)
- 23.00—1.00 Muzyka taneczna

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.55 Odczytanie programu
17.55 „Na horyzoncie Łódzkiem” — felieton
18.05 Koledy polskie i włoskie
19.40 Polsk amuzyka fortepianowa
24.00 Zakończenie audycji

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY

powstają wskutek złego funkcjonowania wątroby

Wątroba jest filtrem dla krwi. Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plany i wrzuty na skórę, skłonność do tyfii, młodości, język obłożony. Choroby żółci, przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalna zgodna z naturą kuracja jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle żółci przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyzmie mają zastosowanie ziola lecznicze „CHOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKIEGO. Broszury bezpłatnie wysła Laboratorium fizjologii, chemii, „CHOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKIEGO, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i sklepy apteczne.

złem świetnym oraz postrzelenie się z rewolweru w skroń.

Dozorca domu, który rano rozmawiał z Liehrem, przechodząc w południe obok drzwi jego mieszkania, poczuł woń wydobywającego się gazu. Gdy na pukanie Liehr nie odpowiadał, dozorca przy pomocy sąsiadów wywalił drzwi, a po wejściu do środka znalazł Liehra leżącego obok łóżka bez życia.

Jak stwierdziły wstępne dochodzenia, sp. Liehr od kilku już dni nie przychodził do biura, zgłosiwszy swemu przełożonemu chorobę. Wczoraj wczesnym rankiem odprowadził do bramy pewną osobę i wdał się w krótką rozmowę z dozorcą, po czym wrócił do mieszkania. Dopiero w południe poczuł woń gazu i wyłamał drzwi. Policja wdrożyła dochodzenia, celem ustalenia przyczyny tego samobójstwa.

PONIEDZIAŁEK, 26 GRUDNIA

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie

- 7.15 Koledy — płyty
- 8.00 Muzyka poranna — z Krakowa
- 9.00 Program na dziś
- 9.05 1. Polska muzyka lekka — płyty. 2. — ka z płyt
- 10.00 W 20-lecie Powstania Wielkopolskiego — z Poznania
- 11.25 Lekka audycja muzyczna — z Katowic
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Poranek symfoniczny — z Wilna
- 13.00 Przegląd kulturalny
- 13.10 Muzyka obładowa — z Poznania
- 14.40 „Dyln, dyln na choinkowym budylu” — teczny bal dzieci (z Poznania)
- 15.10 Audycja dla wsi
- 16.10 Koledy staropolskie w wykonaniu chóru „Bard” — ze Lwowa
- 16.40 „O Narodzeniu Chrystusa Króla” — misterium (z Poznania)
- 17.25 Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego
- 18.00 „Pójdźmy do Betleem” — suita koledowa w wykonaniu orkiestry symfonicznej i chóru Polskiego Radia oraz solistów
- 18.30 Muzyka salonna z płyt
- 19.00 „Wieczna tęsknota” — operetka w 5-ciu obrazach Franza Grothe’go
- 20.35 Audycja informacyjna: Przegląd polityczny, dziennik wieczorny, wiadomości sportowe oraz nasz program na jutro
- 21.00 „Cyklon” — powieść mówiona Ferd. Goetla
- 21.35 Koncert rozrywkowy — ze Lwowa
- W przerwie o g. 22: „Niech żyje Szczępan!” (wesoła audycja — ze Lwowa)

Łódź, jak Raszyn, oraz

- 7.15 Koledy — płyty
- 9.00 Program na dziś
- 9.05 Muzyka polska — płyty
- 13.00 Koleda dzieci z miasta
- 18.30 Koncert rozrywkowy
- 24.00 Zakończenie audycji

PRZY PRZEBIECIENIU, GRIPIE, KASZLU stosuje się ziola

POLANA

Nr. rej. 1349 cena zł. 2.

Przeciw chorobom nerwowym i bezsenności ziola

NERWOTIN

Nr. rej. 1348.

Apteka Dra Farm. R. Rembelskiego w ŁODZI, ul. Andrzeja 28, tel. 149-94

WTOREK, 27 GRUDNIA

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie

- 6.30 Koleda
- 6.35 Gimnastyka
- 6.50 Muzyka z płyt
- 7.00 Dziennik poranny
- 7.15 Muzyka
- 8.00—11.57 Przerwa
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Audycja południowa
- 13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
- 15.00 „Mam 15 lat” — powieść Janiny Morawskiej dla młodzieży
- 15.15 Skrzynka ogólna
- 15.30 Muzyka obładowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
- 16.00 Dziennik popołudniowy
- 16.08 Wiadomości gospodarcze
- 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych
- 16.30 „Pieśń o ziemi naszej” — fragmenty z kantaty Bol. Dembińskiego (z Poznania)
- 17.00 Czynnik społeczny w Powstaniu Wielkopolskim — pogadanka (z Poznania)
- 17.10 Audycja literacka — muzyczna (z Poznania)
- 18.00 Audycja dla wsi
- 18.30 Audycja dla robotników
- 20.00 „Straszny dwór” — opera Stanisława Moniuski (transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu)
- W przerwie I około g. 20.52: Dziennik wieczorny i wiadomości sportowe
- W przerwie II około g. 21.52: „Cyklon” — powieść mówiona Ferd. Goetla
- W przerwie III około g. 22.50: Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny

Łódź, jak Raszyn, oraz

- 5.30 Pieśń poranna
- 6.50 Muzyka z płyt
- 14.00 Koncert zyczeń Łódzkiej Rodziny Radiowej
- 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
- 15.15 Literatura przez mikrofon dla wszystkich fragment z powieści „Dzieci” — Jana Brzozy
- 18.00 O muzyce i muzykach
- 18.25 Wiadomości sportowe lokalne
- 22.50 Wiadomości bieżące
- 23.30 Zakończenie audycji

Wieczór wiary i tradycji. Rodzina przy opłatku Najpiękniejsze święto.

ŁÓDŹ, 24.12. — Kiedy na szybach okien srebrzyste kwiaty nakreślił mróz, a kiście drzew pokryły się białym szronem, kiedy na placach i skwerach miejskich wyrosły pachnące lasy choinek, a śnieżna zaśnieżyła wyboje dróg wiejskich — nadeszło najpiękniejsze, najczystsze święto, wieczerz choinek, jarzających się drobnymi płomykami świeczek, wieczerz radości z otrzymanych podarków, wieczerz tradycji uświęconej w białym, cieniutkim opłatku.

Boże Narodzenie, obchodzone uroczystość prawie we wszystkich krajach świata, stało się w Polsce nie tylko świętem kościelnym, ale przede wszystkim świętem rodziny, zasiadającej wspólnie do wieczerzy wigilijnej i łamiącej się opłatkami.

Nie wielu jest ludzi, którzyby w długim szeregu swoich wspomnień, radosnych czy smutnych, nie pamiętali chociaż o jednym z owych „bezgrzesznych lat” kiedy to z drzeniem w sercu oczekiwało się błysnięcia pierwszej gwiazdki, drżało z ciekawości do spodziewanych podarków.

A miniony dopiero co przedświąteczny okres przygotowań!...

Lepienie kolorowych tańcuchów, posrebrzanie szyszek, długie medytacje nad „gwiazdką” i wreszcie oczekiwany przez tyle dni moment zapalania świeczek — oto barwna mozaika Świąt, tak ściśle związanych z poezją polskiej zimy, brzękiem janczarów u sanek, paskaniem pędzących koni i bolesnym smutkiem ośnieżonych krzyży na rozstajach dróg. I jeszcze jedno piękno — kołęda. Jedyna i najpiękniejsza wśród wszystkich innych całego świata, polska kołęda, która za serce chwytła i rozrzucała, która w radosnym nastroju — grzmiotem organów uderza o stropy starzych kościołów.

A kiedy naprawdę „Wśród nocnej ciszy” rozchodzi się daleko głos, kiedy „Anieli grają, króle witają”, a Matka Boska w Betleem „Lulajże Jezuniu, moja perelko” śpiewa to nie tylko w Betleem i u pasterzy „Wesoła nowina”, ale pod najuboższą nawet strzechą jest wesoło, oczy pogodniej patrzą w przyszłość, a serca ożywia wiara i otucha.

Polskie Boże Narodzenie pełne jest takich miłych chwil, pełne chodzących z gwiazdami kołędników. Święto zgody i miłości rodzinnej nie powinno być i nie jest świętem wybranym tylko dla tych, którzy w „dzisiejszych, ciężkich czasach” mogą sobie na nie pozwolić. Powinniśmy pamiętać o naszych bliźnich, których los oderwał od rodziny lub którzy znajdują się w trudniejszym od nas położeniu. Powinniśmy także pamiętać o naszych pociechach — dzieciach. Bo przecież Boże Narodzenie to święto dzieci. Życie przedko pobbawia złudzeń i burzy szklane góry dziecinnych

marzeń. Jeśli Święto Bożego Narodzenia kryje w sobie radosne uśmiechy — największą ich ilość powinna przypaść w udziale tej rodzinie, która nie tylko nie otrzymała na święta dużych lalek i sprzętów nowych, ale nie ma dziś ani ciepłych płaszczyków ani całych bucików.

Wreszcie odejdzie Rok Stary, a zrodzi

się Nowy, owity w różową tkaninę nadziei lepszej przyszłości, rozdzwonią się dzwony po świątyniach... Popłynie odwieczny głos ich przez grody, miasta, osady i wsie nasze, budząc w sercach radość, wywołując uśmiech na twarzach, a z piersi ludzkich wyrwie się przepiękna, tradycyjna owina na pieśń: „Nowy Rok bieży”...

POLSKA WIGILIA



Tempo współczesnego życia zabił romantyzm niedawnej nawet przeszłości. A jednak na dnie duszy każdego mieszkańca miasta kołata się rzewne wspomnienie owianej nimbem tradycji polskiej wili.

Sfeminizowanie zawodu nauczycielskiego Atak kobiet na licea pedagogiczne Nauczyciel-mężczyzna staje się coraz rzadszy.

ŁÓDŹ, 27. 12. — Powiedzieć, że nasze szkolnictwo ma liczne usterki i bolączki, to powiedzieć rzecz, o której mało dzieci wiedzą. Mówi się często o braku szkół,

o niemożliwości walki z analfabetyzmem wskutek braku funduszy, o szkodliwych wynikach reformy szkolnej. Rzadziej za to mówi się o nauczycielstwie, w którego rękach spoczywa urzeczywistnianie systemu wychowawczego, przechodzący się we wstydlwym milczeniu do porządku nad obniżaniem powagi i poziomu zawodu nauczycielskiego.

Nauczyciel szkoły powszechnej ma ważne zadania w życiu państwa i narodu, dlatego też zawód ten pociągać powinien najwybitniejszą jednostkę. Czy tak jest w rzeczywistości?

Nie! — odpowiedział na to pytanie znany komitet pedagogów prof. dr. Nawroczyński w swoim przemówieniu, wygłoszonym na ostatnim posiedzeniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego.

Rzecz jasna, iż w wielkiej masie kandydatów zjawiają się od czasu do czasu jednostki zdolne i ideowe. Są one jednak, jak rodziny w cieście.

Przyczyny tego zjawiska są różnorakie. W wolnej Rzeczypospolitej otworzyło się dla młodych wiele innych bardziej pociągających zawodów. Szczególnie mocno pociągają ją technika, medycyna i prawo. W porównaniu z tym zawodami praca szkolna wydaje się mniej pożądana. Jest ciężka, zbyt drobniawo unormowana programami i przepisami i słabo wynagradzana. Szczególnie ciężkie jest położenie materialne młodego nauczyciela. Nie stać go nie tylko już na założenie rodziny, lecz nawet na kupowanie książek i prenumerowanie czasopism. Nie może rozwijać swojej kultury, nie może żyć życiem kulturalnym.

Zobaczysz-przetrzymamy...

Wujatki z pamiętników bezrobotnych

Dziś 24 grudnia. Wieczerz wigilijna. W mieszkaniu u mnie cisza. Nikt mnie nie odwiedza, bo wiedzą, że u mnie bieda. Po co? Na co? Siedzę wraz z żoną przy stole i rozmyślamy oboje, nie odzywamy się do siebie. Dziś w wielu, bardzo wielu domach radość, wesołość, przy zapalonych choinkach serca się radują... Winiują sobie ludzi w wigilijną wieczerz przy opłatku, szczęścia, zdrowia, dobrobytu. I ja się łamię opłatkami, otrzymanym od sąsiadki z moją żoną. Padają ciche smutne słowa: — Meżu, tylko wytrzymać. Prosimy Jezusa dziś narodzonego o pracę, szczęście i zdrowie. Meżu ja zawsze przy tobie, czy w złej czy w dobrej chwili. Zobaczysz, przetrzymamy. Da Bóg, że będzie nam lepiej. — Ja nic nie mówię. Nie mogę. Łkanie ciśnie mi się do gardła, mam łzy w oczach. Płacę... I płacze moja żona. Za ścianą u sąsiadów słychać śpiew kołedy:

Bóg się rodzi, Moc truchleje... Nasze menu religijne jest bardzo skąpe. Jak u bezrobotnego, jak u ludzi mnie podobnych u milionów bezrobotnych, wydziedziczonych, u ludzi zamieszkałych w suternach wilgotnych, na poddaszu w ciasnych mieszkankach. My biedni pariasi, dziś w wieczerz wigilijną prosimy Boga Narodzonego o lepsze jutro, o trochę serca i miłość bliźniego. I mamy nadzieję, czekamy cierpliwie, poddając się Jego woli. Bo na kimże mamy polegać dziś w wieczerz świętą w wieczerz wigilijną? Chryste Narodzony dopomóż.

25 grudnia. Dzień Bożego Narodzenia. Rano wyglądam przez okno. Na dworze pochmurno i dżdżysto. Smutno, bar-

dzo smutno nie tylko na bożym świecie, ale i na duszy. Piszę pamiętnik. Padają litery, słowa spowiedzi mej duszy i jest w tym pamiętniku mój ból, moja skarga. Tak chciałbym, żeby było lepiej, żeby była praca i szczęście. Nie pragnę bogactw ani chęć się wywyższać. Pragnę pozostać pożytecznym społecznym. Jedną z tych milionowych jednostek, z których jest zbudowany fundament pod gmach Wielkiej i Niepodległej meji Ojczyzny. Chcę być jednym z tych kółek zębatych, co to ich jest miliony w wielkiej maszynie, Ojczyźnie, w maszynie, która na chwilę nie ustaje w swej pracy, tworząc bogactwa dla Niej, Potężnej, Mocnej.

Chciałbym być pożytecznym. Dziś jestem bezczynnym pasożytem...

Puder SNIEG TATRZAŃSKI

CHRONI
MATUJE
JDELKATNIA
I UPIĘKSZA
CERĘ

FALKIEWICZ
POZNAN-ZALWR. 1911 W PARYŻU

GDY WĄTROBA NIEDOMAGA

stosuje się zioła przeciwnie kamicy żółciowej i złej przemianie materii Dra C. KRASSOW SKIEGO, znak ochr. towar. KAMICINA. Cena pudełka 2 zł. Do nabycia w aptekach i skl. apt.

Pasterki i nabożeństwa w kościołach łódzkich

ŁÓDŹ, dn. 24 grudnia — W okresie świąt Bożego Narodzenia w łódzkich świątyniach katolickich obowiązywać będzie następujący rozkład nabożeństw.

W kościele katedralnym św. Stanisława Kostki: — Jutrznia i pasterka o godz. 23.30. Celebrować będzie J. E. ks. Biskup dr. W. Jasiński — ordynariusz Diecezji Łódzkiej. Kazanie wygłosi J. E. ks. Biskup sufragan dr. K. Tomczak. W pierwszym dniu świąt Msze św. jak w każdą niedzielę. Su-

mę celebrować będzie J. E. ks. bisk. Tomczak, a kazanie wygłosi J. E. ks. Biskup Jasiński. W drugim dniu nabożeństwa jak w każdą niedzielę.

W kościele Podwyższenia św. Krzyża, — Jutrznia i pasterka w wigilię o godz. 23.30. W pierwszym dniu świąt Msze św. o godz. 6, 8, 30, 10, 11 i 13. W drugim dniu świąt rozkład ten sam.

W kościele Najświętszej Marii Panny - Jutrznia - pasterka o godz. 23.15. W pierwszym dniu świąt Msze św. o godz. 6, 7, 45, 9, 10 i 11. W dniu świąt tak samo.

W kościele św. Józefa — Jutrznia i pasterka o godz. 23.30. W pierwszym i drugim dniu świąt Msze św. według zwykłego niedzielnego rozkładu.

W kościele Przemienienia Pańskiego — Jutrznia i pasterka o godz. 23.30. W pierwszym dniu świąt Msze święte o godz. 7-jej co pół godziny; o godzinie 11-jej su ma. W drugim dniu Msze św. o godz. 7, 9, 10 i 11-jej.

W kościele Matki Boskiej Zwycięskiej — Jutrznia i pasterka o godz. 23.30. W pierwszym i drugim dniu świąt Msze św. jak w każdą niedzielę.

We wszystkich pozostałych kościołach rz.-katolickich jutrznia i pasterka odbędzie się o godz. 23.30. Msze święte w pierwszym i drugim dniu świąt, jak w każdą niedzielę.

W kościele Garnizonowym — jutrznia i pasterka o godz. 24-jej.

W pierwszym dniu świąt nabożeństwo żołnierskie o godz. 10-tej, nabożeństwo dla rodzin wojskowych o godz. 12.

W drugim dniu — nabożeństwo żołnierskie o godz. 10-tej, nabożeństwo dla rodzin wojsk. o godz. 12.

Na Pasterce i na nabożeństwie w drugie święto o godz. 12-jej śpiewać będzie chór amatorski Ogniska Podoficerskiego przy akompaniamencie zespołu wojskowej orkiestry smyczkowej.

W pierwsze święto podczas nabożeństwa o godzinie 10-jej tenże chór śpiewać będzie koledy bez akompaniamentu orkiestry.

ARNOLD FIBIGER
niech każdy pamięta — przez
lat 60 w służbie klienta.
KALISZ, Szopena 9
tel. 263
Jedyna polska fabryka dopuszczona do udziału
w Światowej Wystawie w Nowym Jorku.



WIGILIA POD STRZECHĄ

Nawet najdrobniejsze datki
na Biskupi Kom. Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Łodzi.

„Doraźny Posilek”
pozwolą nasycić głodnego!

Ofiary choćby groszowe prosimy składać do Banku Zw. Spółek Zarobkowych, oddział w Łodzi, ul. Sienkiewicza nr. 24, na konto „Doraźny Posilek”, w Sekretariacie Bisk. Komitetu „Doraźny Posilek” — ul. Gdańska nr. 111, blankietem PKO., Łódź, 606,250 — Bisk. Kom. „Doraźny Posilek”, oraz w prasie miejscowej.

PROSZKI
MIGRO HEBERMAN
Kogutek
ZASTOSOWANIE:
GRYPY, PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.
Zapadnięcie czynnikiem przeciwnym jest zn. fol. „KOGUTEK”
tytuł w opisywaniu błędnie w TOREBKACH

PARYŻ PRZED GWIAZDKĄ Zamierająca tradycja w grodzie nad Sekwaną.

Paryż, w grudniu.

Paryż nie zna przedświątecznych zagajników świątecznych. Trochę choinek ciemniej przy targu kwiatowym w Cité i przy kościele Magdaleny. Spętane rafia, opakowane w papier, wyglądają ze skrzyń przy wejściu do wielkich magazynów na bulwarach; zielenią, oparte o chodnik i szyby kwiaciarni. A przecież, chociaż zwozi się ich do stolicy tak stosunkowo mało, znaczna jeszcze ilość zostaje niesprzedanych.

Choinka nawet za kilkanaście franków jest luksusem. Dlatego to trzy córki mego „patrona” (a „patronem” hotelu jest człowiek zamożny) z największym przejęciem umocowują świeczki na małym drzewku w moim pokoju.

I po kolei pytają, ile za nie zapłacim.

— 8 franków? O, to drogo!

Dawniej, kiedy tatuś był w Normandii, urządziło się wielką choinkę dla całego internatu. Teraz — one są już za duże: tylko siedmioletniej Josette „Père Noël” sypie jeszcze cukierki do trzewiczków, postawionych na noc pod kaloryferem...

W Normandii, która ściany domów przybierała jemiola, „Père Noël” sypie orzechy i słodczyce przez komin do drewnianych sabotów.

W Prowansji dzieci wybiegają o zachodzie na drogę, ażeby doprzeć orszak Trzech Króli, przeciągający do Betleem. Po wieczery wigilijnej od wieków podaje się, na pamiątkę dwunastu apostołów, dwa naście odmian deseru, złożonego z orzechów, nugatu i owoców świeżych, smażonych i kandyzowanych. Do niedawna jeszcze pomiędzy rodzinę, śpiewającą w kuchni kanczyki, wnoszono na wielkiej tacy najmłodsze z dzieci w samej tylko koszulce, dzisiaj coraz rzadziej prowansalska rodzina gromadzi się naokoło płonącego w kominie wielkiego polana, „buche de

Noël”.

Najczęściej symbolika francuskich tradycji świątecznych ogranicza się do reinkarnacji cukierniczej za szybą wystawową. Nie ma bowiem piekarni, ani cukierni, która by nie ozdobiła witryny mnóstwem „buches de Noël”. Są to czekoladowe polana drzewa, wypełnione kremem, pokryte z kamy, girlandą kwiatków i grzybkami z marcepanu. — Obok nich czekoladowe saboty o czubkach zadartych, nawigują pod żaglami płomienistych kokard, naładowane smażonymi w cukrze owocami. Tu i ówdzie strzeże wystawy, w cylindrze i z miodem, marcepanowy bałwan śnieżny, którego nigdy prawie dzieci paryskie nie widzą w ziemi w oryginalne.

Na rynkowym placu Maubert. Z piekarni wynoszą ludzie, obok metrowych lassek rumianej bułki, charakterystyczne, stożkowate paczuski „buches”. Na stołach przed sklepami rzeźników piętrzą się białe kręgi wigilijnej „podgarlanej” kiełbasy,

„boudin de Noël”. Przed sklepami z winem baterie butelek taniego szampa, cełny reklamowe, gwiazdkowe. Tłok przy straganach z drobiem bitym, szczególnie z szeregami oskubanych indyków.

Subiekt przy koszach ryb morskich, przekupki przy zieleninie wykrzykują, jak każdego poranka. Paryż nie zna ciszy wigilijnej wieczery. A zresztą „rèveillón” zaczyna się tutaj dopiero około 1. w nocy, po wysłuchaniu pasterki.

Konsjerżka moja recytuje mi, jakie kościół cieszą się reputacją najpiękniejszych koncertów podczas pasterki:

— Saint-Sulpice, gdzie największe organy, Saint-Etienne du Mont, Madeleine — no i Saint-Eustache przy Halach.

Przypomina się nam trochę „Proboszcz wśród bogaczy”, który w improwiowanym kazaniu gorzko wyrzuca zgromadzonemu, że mszy wigilijnej słuchają jedynie dla łkan tenora, skrzypiec i wiolonczeli na chórze.

Węgierski.

Sen przy choince.



Drewniany samochodzik najbardziej przypadł do serca chłopczykowi: nawet w toczeczku nie mógł się z nim rozstać.

NA GWIAZDKĘ

PRACZYNNYM PODARUNKIEM jest bezsprzecznie najnowszą maszyną do szycia haftu, meretek za zł. 150.- gotówką i na raty z wieloletnią gwarancją.

POLSKI DOM HANDLOWY KRISCHER
KRAKÓW, Zwierzyniecka 6
wydział 150,
Zadzwońcie nam ników darmo!

Maria Szelechów

Pierścień GRZECHU

Powieść 7

Rozdział II.

NASTĘPSTWA.

W cichy zimowy ranek, nie uprzedziwszy rodziców, dzwoniła Dagny do drzwi murowanego piętrowego domu, na których widniała mosiężna tabliczka:

EDMUND KAROL ROBERT VON RUTHOFF
sędzia

Po nieprzespanej nocy kręciło jej się w głowie, dalekim snem wydawały się wypadki ostatnich dni i tygodni: hotele, estrady, entuzjazm publiczności, kwiaty i wiele słów, wyrażających zachwyt, ale nie zostawiających żadnego echa w jej duszy. Znowu Berlin, znowu błyszczące w dali wody Renu, i znowu rodzinne miasteczko... rodzinny dom...

Rodzinny dom... Drętwiała na myśl o ojcu...

Zgrzytnęła zasuwka. Drzwi otworzyła stara Magda, służąca Ruthoffów, która służyła jeszcze u matki sędziego, ponura, przebiegła i nieżyczliwa stara panna, bardzo poważana i ceniona przez Ruthoffa za jej niby nadzwyczajną moralność i uczciwość.

— O, Fraulein Dagny! — zawołała, zobaczywszy młodą dziewczynę. — Jakże panią źle wygląda, biedactwo!

Na jej lisiej twarzy z długim jakby stałe wężącym nosem, malował się wyraz fałszywego współczucia. Dagny obrzuciła ją niechętnym spojrzeniem. Nie lubiła tej nieszczerzej i wiecznie knującej intrygi starej panny.

— Nie wyspałam się, dlatego źle wyglądam... Rodzice w domu?

— A jakże! Przecież dzisiaj niedziela!

Dagny zrzuciła futro na ręce Magdy i z bijącym sercem przestąpiła próg staroświeckiej jadalni, niezgrabnie i ciężko umeblowanej, z owalnym stołem pośrodku, przykrytym wyszwaną krzyżkami serwetą.

Rodzice jedli śniadanie.

Nie się tu nie zmieniło. Po dawnemu patrzyły ze ścian portrety rodziców sędziego i jego pięć lat temu zmarłej siostry Trudy, „ideału niemieckiej kobiety”, jak ją nazywał Ruthoff. Dagny nigdy nie kochała „Tanty Trudy”, jasnowłosej zimnej pedantki, bardzo podobnej do ojca i gorąco opłakiwanej przez Magdę.

Matka pierwsza zobaczyła córkę i krzyknęła radośnie: „Dagny!” Z hałasem odsunawszy krzesło, podbiegła do córki. Dziewczyna ze wzruszeniem poczuła jej gorące łzy na swoich policzkach.

— No nareszcie jesteś, maleńka!

Na chwilę matka utkwiała chciwy, ciekawy wzrok w twarz córki.

— Ale co ci jest, kochanie? Tak mizernie wyglądasz. Gdzie się podziały twoje piękne rumieńce?

Ojciec wstał, by przywitać przybyłą. Chłodnym spojrzeniem ukłuił ją jak igłą.

— No i jak się udała podróż? Widzę, że nie poszedł ci na zdrowie ten zagraniczny chleb. Siadaj, pij kawę i opowiadaj o swoich triumfach. Mam nadzieję, że jeszcze się przyznajesz do swoich biednych rodziców. A może jakiś cudzoziemski hrabia już przewrócił ci w głowie?

Zadrżała ze strachu, bojąc się spojrzeć ojcu w twarz. Dokładnie uświadomiła sobie, że ojciec nigdy nie wybacz jej samowolnego choć triumfalnego pobytu zagranicą, który w rezultacie zakończył się dla niej tak tragicznie. Teraz nie śmiała prosto i dumnie spojrzeć mu w oczy. Hańbiąca tajemnica dręczyła ją. Niepewnym głosem, patrząc na obrus, zaczęła opowiadać o swym powrocie z zagranicą. Brzmiało to jednak blade i nieprzekonywująco.

— A Kreisel cały czas dopytuje się o ciebie. Cóż to za solidny i porządny człowiek! Tylko naturalnie nie umie zwracać głowy lekkomyślnym paniom, jak to potrafią zagraniczni lalusi.

Dagny rozumiała, że ojciec ciągle myśli wydać ją za „tego starego” nudziarza, jak nazywała Kreisela.

— Nie rozumiem, po co mi wspominasz o nim, przecież powiedziałam, że za niego nigdy nie wyjdę.

Matka wyczytała w oczach córki jakiś osobliwy beznadziejny smutek.

— Jesteś zmęczona, kochanie, idź połóż się, odpocznij.

Dagny uśmiechnęła się do matki.

— Masz rację, matczko. Jestem taka zmęczona, ledwie żyję.

Serdecznie uściśnawszy matkę, Dagny poszła do swego pokoju.

Pokoik Dagny był czysty i miutki. Tanie drobiazgi, z którymi związane były dziecięce wspomnienia, stały na staroświeckiej komódce i skromnym biurczku. Nawet zdaje się, fiolkowy zapach wody kolońskiej, rozlanej przed wyjazdem, czuć było jeszcze w pokoju.

TABLETKI
ASPIRIN
PRAWDZIWIE TYLKO Z KRZYŻEM BAYERA

SYN ODNALAZŁ MATKĘ Wzruszające spotkanie po latach...

Jak donosi jedno z gdańskich pism piwnien młody kupiec z Niemiec przechodził dziwne koleje losu. Mianowicie urodził się on w r. 1912 w lesie na granicy Śląska i Brandenburgii. Ponieważ matka jego była kobietą biedną i nie posiadała środków do życia, zaopiekował się nią i noworodkiem jakiś litościwy człowiek, który zajął się też następnie wychowaniem dziecka. Matka, pozostawiając dziecko u troskliwego opiekuna puściła się w dalszą podróż i przybyła w roku 1914 do Gdańska, gdzie prowadziła z drugim synem sklepik z magłem.

Tymczasem oddany przygodnemu opiekunowi chłopiec, wzrastał zdala od matki i ciągle myślał o odszukaniu jej. Dorosłszy został kupcem i widocznie nieźle mu się wiodło, bo nie żałując kosztów i starań rozpoczął poszukiwania za matką, którą wreszcie odnalazł w Gdańsku.

Bohater tego wzruszającego, a prawdziwego wydarzenia, przeniósł się z Trzewiru, gdzie ostatnio przybywał do Gdańska i otoczył czułą opieką matkę, która przed laty wyrzekła się go, kierując się jedynie troską o jego dobro.

Życie Pigmejów i goryli opisał znany podróżnik.

W polskim przekładzie wydane zostały p. t. „Congorilla” wspomnienia podróżnika Martina Johnson z jego ostatniej wyprawy do belgijskiego Kongo. Autor, znany realizator filmowy, nie żyje już. Rozbił się w katastrofie lotniczej, kiedy wracał z jednej z wypraw. Ciekawe to małżeństwo amerykańskich globtrotterów pochodziło z Independence w stanie Kansas. Wyprawy w głąb Afryki na Borneo i inne wyspy archipelagu Malajskiego urządzali oni systematycznie przez 20 lat. Ze skromnych początków, dzięki pomocy wytwórni filmowych, dorobili się wspaniałego nowoczesnego taboru podróżniczego; był w nim nawet samolot, którym odbyli np. „Lot nad dżunglami Afryki”, długości blisko 100.000 km. Pamiątką z tej podróży jest interesujący film i książka pod takim tytułem.

Ostatnie „safari”, czyli wyprawa w głąb Czarnego Łądu, opisana w książce „Congorilla” miała za cel zbliżenie do ludu Pigmejów i życia goryli. Terenem poszukiwań był las Ituri, zamieszkały przez ludek karłowat, z których najwyższy miał 129 cm. wysokości. Las ten leży na pograniczu Kongo belgijskiego, około 150 km na zachód od jeziora Alberta. Królestwo goryli, którego liczebność oceniona została przez autora na przeszło 20.000 „osobników”, znajduje się w okolicy gór Mikeno (4380) i Karisimbi (4506), jakieś 250 km na zachód od jeziora Wiktorii. Fascynujące przygody podróżników opisane zostały bez literackich pretensji, prosto, rzeczowo i wiaro-

godnie. Mapa i liczne doskonałe fotografie podnoszą wartość tej interesującej lektury.

ZIMNA CZY GORĄCA WODA?

Utarło się myślenie zapatrywanie, jakoby zimna woda „wzmocniała” skórę. Hartowanie ciała a pielęgnowanie skóry, to dwa celowo odmienne zamierzenia. Myjąc zimną wodą twarz czy skórę ciała, nie oczyszczamy jej z wydzielin tłuszczu i potu, ponieważ one rozpuszczają się dopiero w wyższej temperaturze. Znaną są objawy szorstkości skóry w następstwie narastania naskórka po zimnej wodzie — zwłaszcza „twardą”. Gorąca woda odpowiada wszelkim wymagom higieny skóry, a rozszerzając tętnice, czyni ją. Przyczyna przedwczesnego łysienia bywa często u mężczyzn zwilżanie rano głowy zimną wodą. Szczególnie tuśta cera polyskująca, skłonna do wargów i porów wymaga mycia kilkakrotnego dziennie wyłącznie zimną gorącą wodą. Zgubne byłoby w takim przypadku postępowanie się kremami lub mydłami. Suwerennym natomiast środkiem do mycia tuśtej cery tak u kobiet, jak i mężczyzn, szczególnie u dorastającej młodzieży jest — zamiast mydła — Proszek marmurowy „Miraculum”. Dla kobiet wskazany jest odświeżający puder Higieniczny Dra Lustra. Twardą wodę powinno się zmiekczać Boraksem kosmetycznym „Miraculum”. Prawidłową cerę powinno się też myć gorącą niemal wodą, a jako środek do mycia wskazane jest przetłuszczone mydło kwiatowe Dra Lustra. W przypadkach suchej łuszczącej się cery powleka się twarz na 10 minut przed myciem kremem „Mollana”, po czym splukuje się znośnie gorącą wodą i myje Otrąbkami Dra Lustra. Głowę powinno się myć wyłącznie gorącą niemal wodą i jednym z Szamponów Dra Lustra, a zatym preparatem nie zawierającym śladu mydła.

Z radością zauważyła na łóżku nową kapę, wyhaftowaną przez matkę.

— Moja matczka — rozczuliła się Dagny. — Zawsze o mnie myśli, zawsze pamięta. A ja nie jestem godna jej miłości...

Zmęczona usiadła w miękkim fotelu przy oknie.

Przy tym oknie, z widokiem na czystą cichą wlicę marzyła o podróżach zagranicę, o swej przyszłej sławie. I cóż zostało z tych marzeń Dłaczego zgąsły jej marzenia o sławie i karierze? Dlaczego ukochane, drogie skrzypce, którym obiecała wiernie służyć, nie ciągną jej, tak jak dawniej?

Podniosła się z fotela i popatrzyła przez okno. Do ich domu zbliżał się Kreisel.

Prędko zamknęła drzwi na klucz i nie rozbiegając się położyła na łóżku.

Poczuła znowu zawrót głowy.

Przytuliła się do poduszki. Zasnęła zupełnie wyczerpana.

Mijały dni i tygodnie... Dagny żyła jak we śnie, pogrążona w apatii. Zdawało się, że wszystkie jej dążenia i poloty zamaryły.

— Czemu nie zagrasz na skrzypcach? — pytała nie-raz matka.

— Nie mam ochoty — odpowiadała wymijająco.

Pewnego razu pomagała matce przy kuchni. W białym fartuchu, mizerna ze skupieniem gniołła ciasto i pieróg z jabłkami. Matka, zacerwieniona od żaru kuchennego, przewracała napół już upieczoną gęś, Magda zaś obierała kartofle, rzucając od czasu podejrziwe spojrzenia na pogrążoną w myślach panią.

Dagny od samego rana czuła się niedobrze. Zawroty głowy były coraz częstsze. Kilkakrotnie skarżyła się matce na te niedomagania i ta prosiła ją, by się zwróciła do ich domowego lekarza, jedynego przyjaciela ojca, Kuła Gottlieba. Lecz myśl, że Gottlieb, którego bardzo nie lubiła, ma ją badać, napędziła ją nieopisanym wstrętem i za wszelką cenę starała się tego uniknąć, uspokajając matkę zapewnieniami, że czuje się lepiej.

Kończyła właśnie swoją robotę, kiedy ostry zapach pieczonej gęsi niemal ją uderzył. Wstrząsnęła się z obrzydzenia. Zachwiała się, bliska zemdleńca.

Matka ze strachem podbiegła do niej. Jedną ręką objęła córkę w pól, drugą mocno przycisnęła do jej czoła.

— Co ci jest, kochanie? Magdo, prędko przynieś mię-tych kropli

Niespodzianka



— Nie bądź ciekawy Piotrusiu. Podarek gwiazdkowy musi pozostać w tajemnicy, aby mógł być niespodzianką.

UMIEJĘTNE KUPNO PIENIĄDZE LEŻĄ NA ULICY...

W przedpokoju rozległ się dzwonek. Ponieważ pan Krętalski był sam w domu, więc otworzył drzwi. Na progu stała przy stojna panienka z magazynu z dużym pudełkiem w rękach.

— Jestem z magazynu „Szyk” — oświadczyła. — Przyniosłam suknię, obstarowaną przez panią Krętalską i rachunek na sto złotych.

Pan Krętalski zmarszczył gniewnie czoło.

— Co jest — pomyślał — sto złotych za suknię? Kto to słyszał?

I w głowie pana Krętalskiego zrodził się plan.

— Mojej żony nie ma — rzekł. — Pokłóciła się ze mną i wyjechała do rodziców. Suknia jest niepotrzebna.

— Ojej! Suknia jest zrobiona na obstarunek. I taka ładna!...

— Podobna się panience? — ożywił się Krętalski. — Mogę dla pani kupić tę suknię...

— Co znowu! Jestem uczciwą dziewczyną!

— No to co? Uczciwa dziewczyna nie może chodzić w sukni? Proszę odnieść suknię i powiedzieć, że moja żona wyjechała. A ja przyjdę do magazynu i kupię dla pani tę suknię.

— Ale co powie szefowa?

— Panienka ją uprzedzi, że przyjdzie wujaszek... I ja niby okazynię kupię tę suknię dla pani w charakterze wujaszka.

Po dwóch godzinach pan Krętalski wszedł do magazynu.

— Aaa... wujaszek! — ucieszyła się dziewczyna.

— Świetnie wyglądasz — odrzekł pan Krętalski. — Jak ci idzie? Jak mamusia?

Po paru minutach rozmowy o rodzinnych sprawach siostrzenica spuściła oczy i bąknęła:

— Wujaszku, tu jest okazynię sukna do sprzedania... Jedna pani obstarowała i wyjechała... Może wujaszek kupi dla mnie?

Wujaszek się wzdragał, ale zainteresował się suknią.

— Była zgodzona za sto złotych — wyjaśniła szefowa. — Ale, że siostrzenica pańska u mnie pracuje, oddam w cenie kosztu, za 70 złotych.

— Proszę pani! — wzruszył ramionami pan Krętalski. — Po pierwsze to nie jest robione na miarę mojej siostrzenicy. Po drugie ona jest biedna dziewczyna, a

nie bogata klientka... Dam 50 złotych.

— Kiedy mnie kosztuje 70.

— Trudno, jak się stał taki wypadek, że klientka wyjechała, to trzeba stracić... Szefowa musiała ulec. Pan Krętalski zaczął zapakować suknię i uściśnął gorąco siostrzenicę.

— Po co ty się masz fatygować? — rzekł. — Ja sam odniosę do domu.

Pogwizdując wesoło wrócił do domu i wręczył suknię żonie.

— Masz swoją suknię — oznajmił.

— Ileś ty się zgodziła?

— Sto złotych.

— Widzisz, że nie umiesz kupować? Ja zapłaciłem tylko 50!

Wątpliwości



— Czy te drzewka są świeże?
— A co paniusia myślała, że je schowałem z zeszłorocznej gwiazdki?

PROSZĘ SIĘ NIE KREPOWAĆ... Świąteczna gościnność wymownej pani Anastazji

— Bardzo mnie cieszy, bardzo mnie cieszy, żeście mnie państwo w święta odwiedzili. Piękny to zwyczaj wizyty świątecznej, bardzo piękny! A pani Łukaszińska, to mi nawet gwiazdkę przyniosła. Bardzo ładnie z pani strony.

Co prawda ja takich pończoch nie noszę, ale będę miała co dać tej biednej siostrzeczce, Kasi, co tu do mnie czasem przychodzi.

Pani Sobkowska kochana, dlaczego pani nic nie je? Proszę się nie krepować. Niechże pani sobie czego dołoży, bo to nieprzyjemnie, jak jedni goście bez przerwy jedzą, a drudzy nie.

A panu Walentemu, widzę, indyczka smakuje? Przepraszam, że półmisek na chwilę zabiorę, ale na środek stołu trzeba postawić, żeby się nikomu krzywda nie działa.

Proszę, proszę, pani Łukaszińska. Może cielęcinki kawałek? Trzy złote kilo. Przed samymi świętami podrożała.

Co to? Pan Zygmunt, widzę, mięso wacha?... Nie?... Pan się tylko tak nachylił nad talerzem, żeby się w kołano podrapać? Przepraszam, a ja myślałam, że pan wacha. Niektórzy goście to mają taki zwyczaj, że wszystko wachają.

I dziwić się im nie można. Bo są ludzie, którzy co lepsze w kuchni dla siebie odstawiają, a gościom tylko nieświeże ochłapy dają. Ale ja nie taka! Sama nie dojem, a gościom dam co najlepsze.

Moja jedna sąsiadka, to mówi: „Cholera z tymi gośćmi! Przyjdą, nażarą się i jeszcze tyżeczki z sobą zabiorą”.

A ja jej tłumaczę, że trudno. Trzeba dla gościnności cierpieć. Tyle się człowiek na gość wykozystuje, to jeszcze parę tyżeczek nie zbankrutuje.

No proszę, pani Antoniowo, może jeszcze kawałek? Trzeba korzystać, póki święta. Co pani zje, to panine!

W ogóle te święta, to tylko dla gości dobre. My gospodynie, to się musimy napracować, wykozystować, a goście przyjdą najedzą się, napiją. Niejeden przez cały rok nie ma co w gębę włożyć, więc sobie w święta chce odbić i z wizyty na wizyte chodzić...

A panu Adamowi czego jeszcze przyłoży? Indyka pan już zjadł, cielęciny też.

Szynki chyba też pan ma już dosyć! To może teraz boczek kawałek?

He, he! Ja pana tak częstuję i śmiać mi się chce. Zabawna scena mi się przypomina. W pociągu to było.

Siedziały nawprost mnie matka z córką. Obydwie tułste. Ledwo pociąg ruszył, od razu do żarcia się wzięły.

I też, jak pan Adam, najpierw pół indyczki zjadły, potem kawałek cielęciny, potem z ćwierć kilo szynki.

Całą drogę jadły. Aż mi się z samego patrzenia słabo robiło. I jak już wszystko

zjadły, ta córka usta obciera i mówi do matki: „Mamo, zapomnieliśmy, że my jeszcze boczek mamy”.

I dalej obydwie za boczek... To świnie, co?... He, he!...

A pan Adam dlaczego boczek odstawił?... Proszę, proszę! Niech pan konsumuje.

Co to?... Państwo już idziecie? Tak prędko? Rozumiem, rozumiem... Trzeba jeszcze innych znajomych odwiedzić. Szkoła, bardzo szkoda, że już odchodzę... Dowiedzenia, do milego zobaczenia!

Logika Ignasia Apetyt chłopca.

Ignacy ma sześć lat. Siedzi przy obiedzie i je pieczeń w łową.

— Mama mi da jeszcze — prosi. Matka mu nakłada. Ignas zjada melanchoicznie i znów wyciąga talerz.

— Jeszcze.

— Tak ci smakuje? — cieszy się matka.

— Nie... Wcale niesmaczna. Spalona.

— To po co tyle jesz?

— Żeby na jutro nie zostało.

Ignasiowi się nudzi. Usiadł więc na kanapie i krzyczy.

— Ignasi! Przestań krzyczeć! — denerwuje się ojciec.

Ignas krzyczy.

— Przestanieś krzyczeć? — traci cierpliwość ojciec. Łapie Ignasia w pół i spuszcza mu łanie.

Ignas wrzeszczy jeszcze głośniejsze. Ale w pewnej chwili przestaje.

— Aha! — mówi z triumfem ojciec. — Wiedziałem, że cię zmuszę wreszcie do tego, żebyś zamilkł.

Ignas ziewa obojętnie.

— Ja wcale nie zamilkłem. Ja tylko trochę odpoczywam.

Ignas jest leniwy. Nie ma zapалу do pracy. Poszedł po raz pierwszy do szkoły.

Szkoła się mieści w pięknym, nowowbudowanym gmachu.

— No, — pyta go ojciec. — Zadowolony jesteś, że chodzisz do takiej pięknej, nowej szkoły?

Ignas macha ręką.

— Jaby wolał, żeby ona była brzydka i stara i, żeby ją do niej nie chodził.

— Czym byś chciał być, jak dorosnieysz? — spyta Ignasia.

— Świętym Mikołajem.

— Dlaczego?

— Bo on tylko jeden dzień w roku pracuje. Na gwiazdkę.

Ciotka przyszła z wizytą. Do stołu podano ciasto. Ignas bierze do ręki najmniejszy kawałek.

— Jaki on grzeczny! — zachwycą się ciotka. — Wybrał sobie najgorszy kawałek.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

— Ja to dla ciotki wybrałem — tłumaczy się Ignas.

Krytyka



— Mamusi, czy pójdziemy do domu, kiedy ten pan przepiliuje ten kawał drzewa?

Kto zawinił? niefortunny debiut pani domu.

Marysia tego wieczoru miała wychodne. Pani Aniela postanowiła więc osobiście przygotować dla męża kolację.

— Ugotuję zupę! — zdecydowała. — Biedaczek przyjdzie do domu zmarnięty, więc niech się rozgrzeje.

I gdy „biedaczek” wrócił po pracy do domu pani Aniela z dumą postawiła przed nim talerz dymiącej zupy. Postawiła i czekała na efekt.

Pan Michał (tak było na imię mężowi pani Anieli) podniósł pierwszą łyżkę do ust, spróbował i, zamiast pochwalić panią Anielę, skrzywił się i odsunął talerz.

— Przypaliła zupę. Nie do jedzenia. Żadna ambitna gospodyni nigdy nie przyzna się, że przypaliła zupę. Toteż pani Aniela, usłyszawszy rzucone pod jej adresem oskarżenie, dostała ceglastych wypieków.

— Przypaliłam zupę?! Niemożliwe! Wąsy masz przypalone od papierosów, więc ci się zdaje, że to zupa.

Pan Michał dla pewności poszedł do łazienki, obmył twarz i wąsy i po tych zabiegach znów wziął łyżkę zupy. Ponowna próba wypadła niekorzystnie.

— Nie, moje dziecko! — oznajmił, odkładając łyżkę. — Wąsy w porządku. To tylko zupę czuć spalenizną.

Pani Aniela rozejrzała się po pokoju.

— Może tu się coś pali?

Pociągnęła mocno nosem. Zajrzała pod stół, pod kanapę...

Pan Michał obserwował ją z uśmiechem.

— Po co szukać pożaru? Weź łyżkę zupy i skosztuj!

Ale pani Aniela z wypiekami na twarzy szukała dalej.

— Nie mam po co kosztować. Ja zupy nigdy nie przypalę. Może to z podwórza idzie smród.

Otworzyła okno, wychodzące na podwórze i pociągnęła mocno nosem.

— Nie... — mruknęła. — Na podwórzu nie ma nic.

Podeszła do szafy i wyjęła palto.

— Dokąd się wybierasz? — zdziwił się pan Michał.

— Schodzę na dół. Może na ulicy się pali. Muszę wybać, dlaczego ty czujesz smród.

Pan Michał wzruszył ramionami, wy-

jął z kieszeni gazetę i zabrał się do czytania.

Pani Aniela wróciła po kwadransie. Zdjęła w milczeniu palto. Podeszła do stołu i zaczęła łyżką przebieierać w zupie.

— Czego tam szukasz? — uśmiechnął się ironicznie pan Michał.

— Może zapałka wpadła do zupy, albo papieros. Bo na ulicy nic się nie pali.

Pan Michał stracił cierpliwość.

— Moja droga! Czy zamiast obwąchiwać całe miasto, nie mogłabyś skosztować łyżki zupy?

Pani Aniela nie odpowiedziała. Nabrała na łyżkę trochę zupy i długo kosztowała.

— Zupa jest już zimna i nie czuć smaku — oznajmiła. — Ale przypalona nie była. Ja zupy nigdy nie przypalę.

Podniósła się z obrażoną miną.

— Idę spać. Dobra noc!

— Dobra noc! — mruknął gniewnie pan Michał.

Przeczytał gazetę, zgasił lampę i położył się. Wśród nocy obudziło go szturchanie żony.

— Michasiu, śpisz?

— Nie śpię, boś mnie obudziła! Co się stało?

— Nie mogę zasnąć, bo ciągle myślę skąd się wziął zapach spalenizny. Możliwe, że to od tego strażaka, który przyniósł do Marysi. Bo żebym ja przypaliła zupę, to wykluczone!

Pechowy rozwód.

— STAROŚĆ I SKA MORALNOŚĆ.

— Mówię panu, panie Kac — westchnął pan Kon, — że my mężczyźni jesteśmy idjoci. Żenimy się z kobietą, bo nam się spodobały jej oczy, albo nogi... Jak ci się, idioto, spodobały nogi, to po co się żenisz z całą kobietą?!

Pan Kac uśmiechnął się z politowaniem.

— Panie Kon, coś czuję, że pan mówi o swoim małżeństwie... Pan podobno rozwodził się z żoną?

— Owszem... Rozwiodłem się... Ale bardzo nieszczęśliwie.

— Żałuje pan?

— Czego? Że się rozwiodłem? Skąd! Już dawno chciałem to zrobić.

— Więc co pan mówi, że nieszczęśliwie?

Pan Kon ze smutkiem pokiwiał głową.

— Opowiem panu o swoim rozwodzie, to pan sam zobacz, czy szczęśliwie. Pan pewno wie, że ja się rozszedłem z żoną dla tego, że mnie zdradzała...

— A pan ją?

— Proszę mi nie przerywać! To nie na leży do rzeczy! Ja teraz mówię o mojej żonie, a nie o sobie... Więc żona nie chciała widać rozwodu i ja musiałem w sądzie do wodnić jej winę.

— Co pan zrobił?

— Podałem nazwisko faceta, z którym ona mnie zdradzała. Ale on zaprzeczył i teraz grozi mi mordobicem, bo jego żona się dowiedziała i żąda rozwodu.

— Ładny szpas!

— To jeszcze nie wszystko!

— Żeby sąd się przekonał, jaki moja żona jest numer, opowiedziałem jeszcze, że ona swojego pierwszego męża też zdradzała.

— Z kim?

— Jakto z kim? Ze mną. Ona do mnie przychodziła, zanim jeszcze dostała rozwód od pierwszego męża.

— No i co?

— O tym moim opowiadaniu dowiedział się jej pierwszy mąż i teraz grozi, że mi połamie ręce i nogi.

— Jeszcze jest zazdrośny?

— Nie. Jego bierze diabeł, że przy rozwodzie wziął całą winę na siebie i musiał jeszcze żonie dać odszkodowanie. A teraz się dowiaduje, że ona była tak samo winna, jak on!

— Nieprzyjemna historia!

— Jeszcze nie koniec. O tym się dowiedział były mąż mojej obecnej przypalotki.

— Ona też się rozwiodła?

— Owszem... Więc jej były mąż, który też zapłacił odszkodowanie, napisał w liście, że mi wybił wszystkie zęby, jeżeli...

Pan Kac poruszył się niecierpliwie na krześle.

— Panie Kon! Mówmy już lepiej o czym innym.. Ja już nie mogę słuchać...

— Nie, to nie. Ja tylko chciałem panu wytłumaczyć, dlaczego ja się rozwiodłem nieszczęśliwie. Mnie ze wszystkich stron grozi mordobicie. Czy to ma być szczęśliwy rozwód?

Nowoczesne dzieci



— Zaspiewajcie mi kolędę dzieci...

Jurek: — Zaraz pójde nastawić radio.



Dobre światło stwarza miłszy nastój.

Damy oczom dużo dobrego i taniego światła, stosując Osramówki-D. W użyciu domowym najmniejszą pod względem mocy — powinna być żarówka 40 Dlm.

OSRAMÓWKI-D

śnakowane w dekalumenach gwarantują małe zużycie prądu.

4

SPORT.

Zapewniony udział asów kierownicy w wielkiej zimowej imprezie samochodowej.

W pełni są obecnie przygotowania, podjęte w związku z organizacją największej w Polsce zimowej imprezy samochodowej II tyristycznej zjazdu zimowego, który w dniach 24 — 26 stycznia organizuje Polski Touring Klub. Nowością będzie udział kierowców zagranicznych. Zapewni on już został przyjazd asów kierownicy z Niemiec, spodziewani są ponadto Anglijcy i Danci. Okazuje się więc, iż sukces zeszłoroczny nadal raidowi zimowemu cechy atrakcyjności dla automobilistów cudzoziemskich. Jest to bowiem jak wiadomo, jedyna większa impreza samochodowa zimą, gdy latem roi się wprost od raidów, zjazdów i t.p.

Już teraz spodziewany jest udział ponad 50 wozów, a więc o 100 proc. więcej, niż przed rokiem.

Mussolini na sportach zimowych

Mussolini wyjechał do Rocca della Camunata, skąd uda się w Apeniny na sporty zimowe.

Ślizgawka na dużym stawie.

Towarzystwo Opieki nad Inwalidami Wojskowymi w Łodzi uruchomiło w parku im. Marsz. J. Piłsudskiego na terenie „Kapielskiego” na dużym stawie o powierzchni 21.500 m kw. piękne lodowisko dla uprawiania sportu łyżwiarskiego.

Ogrzewalnica i szatnia oraz bufet na miejscu, sprzęt kierownictwo i sprawni i grzeczni obsługa zapewniają wygodę sportowcom. Na lodowisku zaistniał nowy aparat radiowy z dwoma głośnikami i doskonale oświetlenie.

Aby spopularyzować piękny sport łyżwiarski ceny wstępu na lodowisko wyznaczono nie zwykłe niskie, dla młodzieży 20 gr. dla dorosłych 40 gr.

Dofazd trawami: 15, 14, i 3.

BEZPŁATNE ŚLIZGAWKI

Otwarcie lodowisk miejskich.

Wzorem lat ubiegłych Zarząd Miejski — Miejski Referat Wychowania Fizycznego — uruchomił z dniem 23 grudnia r. b. 3 miejskie lodowiska.

Lodowiska czynne codziennie w parku Poniałowskiego i Żródliska w godzinach od 8 do 20, zaś lodowiska przy ul. Łagiewnickiej 32 — od 8 do 17.

Wstęp na wszystkie lodowiska bezpłatny. Lodowiska miejskie przeznaczone są wyłącznie dla młodzieży, w tym też celu Referat Wychowania Fizycznego apeluje do łyżwiarzy dorosłych, aby i tak ze względu na dużą frekwencję młodzieży nie korzystali z łyżwiarskich torów miejskich.

Najweselsze święta w kinie „Palace”!

„Zapomniana melodia”, najnowsza, najweselsza, najwspanialsza polska komedia, która ukazuje się w Łodzi po raz pierwszy w świątecznym programie kina „Palace” zaprezentuje humor, dowcip, miłosne awanturki — pogodnie, radośnie, wesoło, zaprezentuje niewidzianą dotychczas technikę, znakomite pomysły, prześliczne melodie.

Jeśli ten film nie rozweseli Was —

Wiadukt na ulicy tramwajowej oddany do użytku publicznego.

ŁÓDŹ, 24. 12. — W dniu wczorajszym został oddany do użytku wiadukt na ul. Tramwajowej oraz otwarto dla ruchu publicznego jazd pod wiaduktem z ul. Tramwajowej na ul. Wysoka.

Wiadukt ten jest zresztą oświetlony, a dojazd od strony ul. Tramwajowej został ujęty w wysokie mury oporowe, szarmonizowane z całością otoczenia.

Dr. med.

Ignacy Margolis

okulista

wznowił przyłącza

AL. KOŚCIUSZKI 52, I p. tel. 165-17

ZASTANÓW SIĘ

a do czyszczenia metali, srebra, szymb i luster kupisz płyn LUNA.

Potrzeba jednak przyznać

że PIXIN to dobre mydło do golenia.

MEBLE RZGOWSKA 52

solidne, kompletne, i posiedzące satuk: kaplan najkorzystniej, tylko

Dr. BORSTEINOWA

choroby kobiece i akuszerka

ŚRÓDMIEJSKA 29 tel. 134-91

POWRÓCIŁA

Przyjmuje od 10 — 12 i od 3 — 8 wiecz.

DR. BRAUN

Choroby skórne i weneryczne

CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.

Przyjmuje od g. 8 do 1 i od 5 do 9 wiecz.

w niedziele i święta od g. 10 — 1 w poł.

w F-mie Stefana Głowackiego

wyrób własny — Ceny niskie

Pomoc lekarska

w czasie świąt Bożego Narodzenia

Pogotowie Wypadkowe P. C. K. czynne będzie w okresie Świąt Bożego Narodzenia bez żadnej przerwy.

Centralna Stacja Wypadkowa (ul. Piotrkowska 190) uskuteczniac będzie wszelką pomoc ambulatoryjną w wypadkach nagłych; wykonywana nie zabiegów i operacji wymagających niezwłocznej pomocy (złamania, okaleczenia, usuwania ciał obcych odbywać się będzie o każdej porze przez cały okres świąteczny.

Gabinet Roentgenowski czynny będzie dla zdjęć i prześwietleń pilnych bez przerwy. Również praca Ośrodka Transfuzji Krwi nie ulegnie przerwie.

Jedynie przewozy chorych ograniczone będą do wypadków i zachorowań, wymagających na terytorium transportu.

Wszelkie zgłoszenia i wezwania pomocy kierować należy telefonicznie na Nr. Nr. telefonu 102-40 i 133-33.

437 hasel na Pomoc Zimową wpłynęło do Komitetu.

ŁÓDŹ, 24. 12. — Odbyło się posiedzenie Komisji Konkursowej Sekcji Organ-Propagandowej Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Łodzi w sprawie ostatecznego rozstrzygnięcia konkursu na hasło Pomocy Zimowej.

Rozpatrzone 437, z których wybrano najbardziej odpowiadające warunkom konkursu.

W skład Komisji wchodził: nac. T. Wisławski, plk. A. Vogel i red. I. Wojtyński.

DESZCZ „GWIAZDEK” spada na biedne dzieci.

ŁÓDŹ, 24. 12. — Nigdy może dotąd „gwiazdek” nie obdarowano tak wielkiej ilości dzieci, co w roku bieżącym. Organizację wieczorów i uroczystości, połączonych z choinkami i „Św. Mikołajem” wzięły w swe ręce instytucje opiekuńcze, władze szkolne i zrzeszenia charytatywne.

M. in. dobrze wypadły uroczystości gwiazdkowe zorganizowane przez Tow. „Opieka”. Odbyły się one we wszystkich świetlicach i przed szkołami Towarzystwa, rozmieszczonych na przedmieściach Łodzi i skupiających najbardziej potrzebujących bezrobotnych rodziców.

Zw. Kaniowczyków i Żelgowczyków urządził „gwiazdkę” dla dzieci swych członków w lokalu kasyna podoficerskiego przy ul. Mielczarskiej 35. Wzięli w niej udział również i przedstawiciele władz wojskowych i zarządu związku.

Podwyższona kara

ŁÓDŹ, 24. 12. — W Sądzie Okręgowym w Łodzi odbyła się rozprawa apelacyjna w sprawie napadu rewolwerowego adwokata Ludomira Sakowicza na red. Jana Sikorskiego w Kutnie.

Sąd 2-ej instancji uchylił wyrok Sądu Grodzkiego, skazujący adwokata Sakowicza na 2 miesiące aresztu, podwyższając karę na pół roku aresztu, zaś towarzyszących w napadzie: Jerzego Majewskiego z Gdyni i Stanisława Kurmiana z Warszawy skazał na karę grzywny po 200 zł każdego z zamianną na areszt w razie nieściągalności.

Kosztami sądowymi Sad obciążył solidarnie wszystkich trzech skazanych.

Postulaty robotników f rmy I K. Poznański Przed interwencją Inspekcji Pracy

ŁÓDŹ, 24. 12. — W fabryce braci Przygońskich przy ul. Żeromskiego-107 wynikł zatarg robotniczy na tle należności za postój, nieuregulowania sprawy taryfy płac, wysokości stawek i plac jednostkowych urlopów dla robotników. Robotnicy zwrócili się o interwencję do inspektora pracy, który zwołał w tej sprawie konferencję na dzień wczorajsz.

W wyniku rokowań spór załatwiono w ten sposób, że robotnicy otrzymają urlop, ogół zaś — należność za postój.

Płace jednostkowe zostały podwyższone.

S. RAWA ZATARGU W ZAKŁADACH I. K. POZNAŃSKI.

Do inspektora pracy 13 obwodu wpłynęła prośba związków zawodowych o interwencję w sprawie zatargu u „Poznańskiego”. O ile firma będzie obstawała w dalszym ciągu przy swych zamierzeniach w kierunku zmiany systemu pracy tygodniowej i dziennej — w myśl obowiązujących ustaw — firma powinna opracować nowy regulamin, który będzie wywieszony do wglądu robotników na przeciąg 7 dni. W tym czasie robotnicy mogą składać protesty przeciwko regulaminowi do inspekcji pracy.

2 TYSIĄCE ABSOLWENTÓW spotka się na zjeździe koleżeńskim.

W r. 1939 przypada 25-lecie istnienia Miejskiego Gimnazjum Miejskiego im. J. Piłsudskiego w Łodzi i 35-lecie pracy zawodowej dyrektora tegoż gimnazjum p. Leona Starkiewicza.

Na 5 stycznia 1939 r. godz. 18 do lokalu gimnazjum Komitet Organizacyjny zwołuje zebranie wszystkich b. wychowanków dla omówienia programu obchodu obu rocznic.

W ramach obchodu w maju przyszłego roku odbędzie się pierwszy zjazd koleżeńskich ok. 10.200 absolwentów.

Stalowi ambasadorowie Polski

Pamiętać musimy, że nie dość mieć własny brzeg, własne statki, własny handel morski. Pamiętać musimy nieustannie o zapewnieniu bezpieczeństwa tej polskiej pracy na wybrzeżu i na morzu. Dlatego chcemy mieć marynarkę wojenną, odpowiadającą potrzebom i wielkości państwa polskiego.

Słowa powyższe wypowiedział Prezydent Rzeczypospolitej w czasie Świąt Morza. Są one zbyt wymowne, zbyt jasne, by je uzasadniać.

Uzasadniać również nie będziemy, iż potrzeby dobrobytu Polski na morzu stale wzrastają wraz ze wzrostem zasięgu naszych interesów morskich w skali światowej. Polskie okręty wojenne, ci „stalowi ambasadorowie” Polski, składający wizyty oficjalne za granicą, zdobywają dla Polski szacunek u obcych narodów.

Oprócz jednak służby dyplomatycznej naszych „stalowych ambasadorów” istnieje najważniejsza służba stałej gotowości bojowej naszej floty wojennej.

Flota wielka, sprawna, wyposażona w jednostki najnowocześniejsze — oto najlepsza gwarancja naszej gotowości na morzu.

Plan budowy kilkunastu nowoczesnych ścigaczy dla naszej floty, do którego realizacji już przystąpiono, nie może ulec jakimkolwiek zahamowaniu czy opóźnieniu.

Oczywiście społeczeństwo nie dopuści do tego dzięki swej ofiarności. Ścigacz zwiastujący Okręgu Łódzkiego imienia inż. E. Kwiatkowskiego stanie jako pierwszy w szeregu nowych jednostek floty wojennej.

DESZCZ „GWIAZDEK” spada na biedne dzieci.

Wspomnieć również należy i o tegorocznej „choince” dla najbardziej potrzebujących dzieci, zorganizowanej przez Łódzkie Ognisko Polskiej YMCA. Jednym z upominków gwiazdkowych jakimś YMCA obdarowała dzieci jest prawo do korzystania z urządzeń wychowania fizycznego i basenu w ciągu całego roku.

W dniu dzisiejszym „deszcz gwiazdek” padać będzie w dalszym ciągu.

M. in. w Domu - Pomniku Marszałka Piłsudskiego przy ulicy Strzeleckiej odbędzie się o godz. 2-ej po południu uroczystość gwiazdkowa dla „dzieci ulicy”, na którą zaproszony został wojewoda łódzki i przedstawiciele władz i instytucji.

DLA ŻOŁNIERZA I POLICJANTA.

Poza tym obdarowane dziś zostaną dzieci inicjatywie bratniej Pomocy Studentów W.W. w Łodzi — szare i granatowe mundury. Oto o godz. 1.20 wieczorem delegacja Studentów złoży życzenia i „gwiazdkę” policjantom pełniącym służbę na Placu Wolności, zaś o godz. 8-ej wieczorem — obdaruje żołnierza „stojącego na warcie u bramy Placu Dzieci Łódzkiej.”

TAJEMNICA ELEGANCJI.

Piękna pani zarówno w domu jak i na ulicy w teatrze czy na przyjęciu stara się wygłaskać powaźnie. Poważna więc pamięć o tym, że nie tylko wylubny stroj, najmniejszej uciechy mogą jej zniechęcić miano „pani elegancji”. Prawdziwie elegancka pani rozciąga wokół siebie świeży, oszałamiający zapach pudru i wody 5 kwiatów „Fiorini”. Puder i woda „Fiorini” znane na całym świecie są tak wyjątkowo wane przez elegancję panie.

„JASEŁKA”. Dnia 27 grudnia o godz. 17-ej. w. w. one będą dla dorosłych i dzieci „Jasełka” w 3 aktach Szalay-Groble, w sali Domu Akcji Katolickiej, przy ul. Gdańskiej 111.

Ładne i barwne kostiumy, świetna gra wykonawców ról, oraz doświadczona reżyseria p. Gertnera Romana, zapewniają wysoki poziom wykonania „Jasełek”. Bilety w cenie zł. 1.50, 1. i 0.50, są już do nabycia w sekretariacie „Patronatu nad Nietetniami”, ul. Falacha 2 (tel. 145-91) w i-mie B. Jankowski, ul. Piotrkowska 91, oraz w dniu przedstawienia w Domu Akcji Katolickiej, przy ul. Gdańskiej 111, od godz. 10-ej rano. Całkowity dochód przeznaczony na utrzymanie internatu i warsztatów pracy „Patronatu nad Nietetniami”.

JUTRO

Wschód słońca 7.45

Zachód — 15.27

Długość dnia 7.44

Ubyło — 7.53

Tydzień 52.

Poniedziałek: WINSZUJEMY.

Jutro Szczepanowi

Wschód słońca 7.45

Zachód — 15.28.

Długość dnia 7.45

Ubyło — 7.53

Tydzień 52.

ZAMIAST ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNYCH.

Wojewoda łódzki Henryk Józewski zamiast życzeń złożył zł. 50. na rzecz Łódzkiego Tow. Przyjaciół Dzieci Ulicy.

NA SIEROOTY.

Starosta powiatowy łódzki, Franciszek Denys zamiast przesyłania życzeń świątecznych ofiarował zł. 30 — na sieroty i dzieci biednych rodziców.

REUMATYZM

ARTRETYZM i PODAGRA są plagą ludzkości. Tabletki Togonal stosowane w tych cierpieniach w dawkach po 2-3 tabletek 3 razy dziennie uśmierdzają ból i przynoszą ulgę. Donabycia w aptekach.

Togonal

Osobiste

Dnia 26 bm., w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, ks. prałat Dominik Kaczyński, proboszcz parafii Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi, pobłogosławi związek małżeński pomiędzy p. Emilią Władysławą Hojnosówną, urzędniczką Sądu Grodzkiego, a p. Aleksandrem Salacińskim, sekretarzem osobistym prezydenta M. Godlewskiego. Zaślubiny odbędą się w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej o godzinie 14-ej. Młodej parze Szczęść Boże!

Wigilijne wróżby Pima

ŁÓDŹ, 24. 12. — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: mroźno przy dużym naogół zachmurzeniu i niewielkimi opadami śnieżnymi, zwłaszcza w dzielnicach południowych. Umiarkowane, chwilami jeszcze dość silne, wiatry z kierunków wschodnich.

Na szosie Zgierz — Piątek kursują już autobusy

ŁÓDŹ, 24. 12. — Śnieżnica, która przeszła nad okolicami Łodzi, uniemożliwiła autobusową komunikację na odcinku Zgierz — Piątek. Porczywszy od onegdajszego wieczora przystopione energicznie do oczyszczania szosy. Wczoraj komunikacja została podjęta.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Brawura.

CORSO — I. Boocho, II. Chemik.

CAPITOL — Profesor Wilczur.

EUROPA — Zebrał w pąperu

GRAND KINO — Serce Matki.

IKAR — Pani Walewska.

IRA — I. Sklamalam, II. Książętko.

MIMOZA — Druga Młodość.

METRO — Robin Hood.

OSIATOWE — Po wielkiej wojnie.

II. Nie całuj w kinie.

OAZA — Pasażerka na gapę.

PALACE — „Zapomniana melodia”

PRZEDWIOSNIE — Florian.

PALLADIUM — Ulan Księcia Józefa.

RIALTO — Podłotek.

RAKIETA — Prof. Wilczur.

STYLOWY — Olimpiada.

SŁONCE — Po wielkiej wojnie. II Nie

całuj w kinie.

TON — Tango Notturno.

ZACHETA — Kościuszk pod Racławicami.

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY TEATRÓW

MIEJSKICH.

TEATR MIEJSKI. Śródmiejska 15.

Dziś w sobotę z powodu wigilii przedstawienie zawieszono.

W niedzielę o godz. 8.30 wiecz. premiera fascynującej sztuki W. Fodora „Tajemnica lekarska” w reżyserii Z. Biesiadeckiego. W wyborze sztuce tej napisanej z wielką pasją i dynamiką sceniczną szerokie pole do popisu znajduje: Biesiadecki, Gosławski, Ippolitowa, Modrzejewska, Pagowski, Sieniewicz i inni. Dekoracje K. Mackiewicz.

Interesująca zapowiadająca się premiera ta powtórzona będzie w poniedziałek o godz. 8.30 wiecz.

W poniedziałek o godz. 4-ej po poł. występy Ludwika Skólskiego w świetnej sztuce Mieczysława „Car Paweł”.

TEATR POLSKI, Cegielińska 27.

Dziś w sobotę z powodu wigilii przedstawienie zawieszono.

W niedzielę o godz. 8.30 wiecz. a w poniedziałek o godz. 4-ej po poł. i 8.30 wiecz. ostatnia nowość teatru Polskiego: barwne i wesołe wystawiana przez Leona Schillera, uroczą operetkę Herveygo „Nitouche” w brzmieniu wykonaniu: Haliny Dorce, Korwina, Chojnickiej, Mrozińskiego, Zaszczyński, Nowosielskiego, Matuszkiewicza i innych.

We wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche”.

TEATR POPULARNY.

Dla byłych Teatru Popularnego dana będzie w święta a to: w niedzielę o godz. 8.15 wiecz., a w poniedziałek o godz. 4.30 po poł. i 8.15 wiecz. skrzaka się wery i humorem zabawna komedia Molnara „Dalila” w wykonaniu: Skrzydłowski, Dywiskiej, Dejunowicz, E. Dąbrowskiego, Kondrata i innych.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

Piotrkowska 295.

W dniu 25 i 26 grudnia o godz. 4, 6 i 8 wiecz. wspaniały kalendarzowy świąteczny p.t. „Pod choinką” z udziałem J. Olejnickiej, L. Wilczyńskiej, Z. Korbianki, L. Jurdzińskiej, E. Rawskiego, B. Boćkowski, W. Smigielskiego i I. Skorasińskiego.

ŚWIĄTECZNE PRZEDSTAWIENIA

TEATR „KOT w BUTACH”.

W niedzielę teatr jest nieczynny. W poniedziałek i wtorek odbędzie się specjalne świąteczne przedstawienie. W oba te dni o godz. 12-ej dana będzie bałka „O raku-nieboraku i psstragu dziwołagu”, zaś na przedstawieniu popołudniowym o godz. 4-tej bajka „O Zaczku-Sokółczku i o Sowidrzele, co jeden kochał szkiele, a ten drugi wcale”.

Druga część programu przedstawień świątecznych „KOTA” obejmuje recytację szeregu pięknych utworów literatury dziecięcej, w wykonaniu zespołu artystycznego Teatru.

Bilety od 30 gr. do 2,30 (ze szatnią łącznie) w kasie Teatru (Al. Kościuski 57).

Jak powstały świecidełka które dziś wiszą na choince?

Uciążliwa fabrykacja szklanych ozdób.

Jak wyrabia się te lśniące cacka, błyskotki, które tak zdobią choinkę wigilijną? Odwiedziliśmy wytwórnię, gdzie znaleźliśmy odpowiedź na nasze pytanie.

Na sali ustawione są palniki gazowe, zięjące ogniem. Wzdłuż ścian wytwórni ciągną się półki, pełne przedmiotów szklanych o najrozmaitszych kształtach, „wymuchanych” ze zwykłych szklanych rurek.

Rurki szklane, sprowadzane z hut, mają długości mniej więcej po 1,5 metra. Pracownik szklarski łamie je za pomocą specjalnego noża na krótsze części, po czym część taką poddaje działaniu dobywającego się z palnika ostrego płomienia.

Srodek rurki stapia się szybko, tworząc częściowo rozpaloną do czerwoności masę szklaną. Teraz dzieli ją wytwórca na dwie części. Otrzymane w ten sposób dwie nieduże rurki są z jednego końca całkiem stopione i przypominają kształt

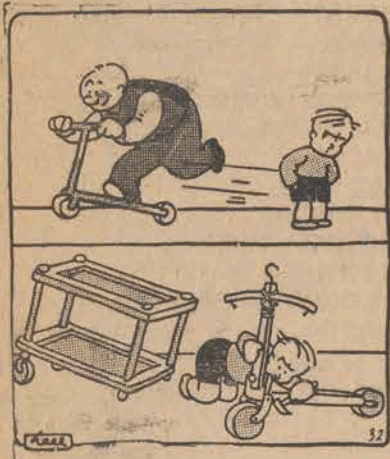
dwóch lodowych sopli, długości ca 30 cm. Stopiony koniec rurki poddaje się znowu działaniu ognia, po czym dmucha się z drugiej niestopionej strony. Dzięki ciśnieniu powietrza do wnętrza, ścianki stopionej rurki pulchnieją, zaokrąglają i przeobrażają się w kształtną kulke.

O ile chodzi teraz o wykonanie kulki z jednej strony wklesłej, natenczas rozgrzewa się ją raz jeszcze do czerwoności i przy pomocy metalowego ostrza wgniata się ściankę kulki.

Aniołki, gwiazdorki itp. figurki wytwarza się w ten sposób, że rozpaloną do czerwoności i stopioną na końcu rurkę wkłada się tą częścią

do odpowiedniej formy w ten sposób, że pozostały koniec sterczy wolno. Wytwórca świecidełek dmucha w rurkę mocno. Miękkie ścianki szklane, znajdujące się w formie wypełniają się powietrzem i przylegają do jej ścianek uzyskując dzięki temu odpowiedni kształt.

Zemsta



— Tatusi mi zabrali hulajnogę, a ja za biore kółka z maminego stolika.

Warstwa szklana jest bardzo cieniutka i przy najmniejszej nieostrożności może ulec rozbiciu. Z kolei wędrują przezroczyście kulki i figurki do innego oddziału wytwórni, w którym nadaje im się farbę. Do każdej kuleczki czy figurki wlewa się masę, jakiej używa się także do fabrykacji luster.

Następnie wkłada się świecidełka do specjalnej wanianki z ciepłą wodą i obraca się je na wszystkie strony. Srebrna masa pod wpływem ciepła przylega do ścian kulek i figurek nadając im lśniący srebrzysty kolor.

Kulki matowe, oblepiane jak gdyby małymi luseczkami, wytwarza się w ten sposób, że gorące jeszcze, tzn. dopiero co wyjęte z płomienia wkłada się w rozproszkowane szkło. Inne ozdoby zewnętrznie wykonywa się za pomocą pendzelki, zwilżonej w zwykłej farbie emaliowej.

Fabrykacja świecidełek choinkowych wymaga wielkiej zręczności, uwagi, a na de wszystko wprawy i doświadczenia. Najmniejsze niedociągnięcie powoduje stratę w materiale i czasie.

Oto jak powstają świecidełka choinkowe, które dziś zdobią zielone drzewka.

Pamiętam...



Dziś, gdy w mej stercie wspomnień kopię, jak zecer stary w liter kaszcie, jak żywo stają mi w pamięci święta lat temu osiemnaście.

W okopach zimnych za drutami na śnieżnych polach Żytomierza, kiedy błysnęła pierwsza gwiazdka, smutna odbyła się wieczera.

Wichrzyisko wściekle, lodowate, melodie grało swe zza Omska, chuchała w ręce pokostniałe żołnierska wiara spod Radomska.

Nie jeden wojak razem ze mną wieczere tamtą dziś wspomina, gdy wszedł do rowu z ciepłym słowem kapelan stary — pocziwina.

A słowa mocne tej koledy poniosły wiatry przez pustkowia do matek, ojców, by wiedzieli, że to śpiewają ich synkowie.

Wśród cichych życzeń myśli biegnę pod strzechy polskich, miłych chat, gdzie teraz jarzą się choinki — nie jedna padła iza w opłatek...

Nie jedno serce pod mundurem z żałości wielkiej zasłochało, nie jeden pytał patrząc w niebo, czy z wojny wróci do domu cało...

Lat temu z górą osiemnaście na białych polach Żytomierza, za zasiekami kolczastymi... przedziwna była to wieczera.

I zadość stało się tradycji.

Choć wraza kula w życie godzi, buchnęły głosy pod niebiosy, gdy ksiądz zaśpiewał — Bóg się rodzi...

ROM.

Cicha wioska za topolami

ma również swoje kłopoty

Historia, jak z bajki... tak rozpoczyna pisma francuskie opis gospodarki w jednej z wiosek nad Sommą, której mieszkańcy od 27 lat nie płacili skarbowi państwa ani grosza podatku. Swe uprzywilejowanie stało się w końcu przedmiotem administracji, która przed mniej więcej 30 laty zadzwoniła ota czające wioskę bagniska topolami. Gaik topolowy dawał wiosce niezłe dochody. Na konto gaiku topolowego zaciągano kredyty, za które pobudowano drogi, osuszono część bagnisk, zelektryfikowano gminę, skanalizowano itd. Wszystkie te inwestycje nie kosztowały gminy ani grosza. Koszt ich przekazywano na konto... topoli. Wreszcie jednak mer gminy doszedł do wniosku, że topole, które miały zaledwie 3 lata mogą okazać się zbyt wiotką podstawą pod znaczne bądz, co bądź obciążenie finansowe gminy i przeźornie rzecz całą przeksięgowal na konto papierów państwowych. Za pieniądze oparte na topolach zakupił 626 obligacji państwowych. Było to w roku 1911. Gmina w ten sposób cały swój majątek złożyła w dani skarbowi państwa. I wszystko było by dobrze — gdyby nie powojenny kryzys. Młode topo-

le, które w międzyczasie bujnie wystrzeliły ku niebu, przedstawiały zbyt małą wartość rynkową. Fabryki papieru nabywały materiał drzewny po katastroficznie niskich cenach. Gmina, która spodziewała się kosmowych interesów z topoli, znalazła się nagle w trudnościach finansowych. Dla wyrównania budżetu zabrakło jej akurat 400 franków, to jest tyle ile wynosiła nominalna wartość jednej przez gminę w swoim czasie nabytej obligacji państwowej. Zwrócono się do protektora o pozwolenie sprzedaży jednej obligacji. Ponieważ obligacje zaksięgowane były jako majątek gminy, który w myśl postanowień francuskiego prawa administracyjnego jest nie do odstąpienia — odpowiedź prefekta była zwięzła i krótka — „nie!”. Nie pozostało zarządowi gminy nic innego, jak sięgnąć do kieszeni obywateli. Każdy z mieszkańców gminy musi zapłacić 2 franki i 25 centymów. Suma niewielka. Ale wieśniak francuski, przyzwyczajony przez tyle lat do niepłacenia żadnych podatków odczuwa to podwójnie dotkliwie. Ludzie w Béalcourt narzekają: „skończyły się dobre czasy... skończyły!”

Bez względu na pochodzenie zwyczaju choinka przyjęła się wszędzie

Pochodzenia „choinki” dotychczas nie ustalono. Do Polski przywędrowała bardzo późno, z południowych Niemiec, w latach pierwszego panowania Prusaków, między rokiem 1795 a 1805.

W jaki sposób narodziła się w Niemczech, nie wiadomo. Jest jednak kwestią niewątpliwą, że pochodzenie jej jest znacznie wcześniejsze i prototypów choinki szukać należy, jak zresztą całej obrzędowości Bożego Narodzenia, w zamierzchłych czasach pogańskich, grecko-rzymskich i słowiańskich.

W czasie bachicznych, wesołych saturacji u Rzymian, istniał zwyczaj obdarowywania się w nowy rok zieloną gałązką, zwaną „streną”, symbolizującą siłę życiową i przynoszącą obdarzonemu zdrowie. Odmiana „streny” do dnia dzisiejszego zachowała się u Rumunów, u których w dzień nowego roku chodzą dzieci z przybranymi we wstążki pałkami i śpiewają okolicznościowe piosenki.

Nie jest też wykluczone, że choinka jest przeniesieniem na zimową porę prąsła wiańskim obrzędem, ku czci Mai, na cześć której przybierano zielone gałęzie, jako wyobrażenie nowego życia, co tradycja ludowa dotychczas zachowała podczas Zielonych Świątek.

W niektórych okolicach, jak w nowosądeckim, choinka, zawieszona u pułapu chaty, wyobraża jabłoń rajska i kto wie, czy tego rodzaju wytłumaczenie pięknego zwyczaju, nie jest najbliższe rzeczywistości. W tych samych stronach, w rano wigilijny wieśniacy wyjeżdżają, do lasu, po świeże gałązki sosnowe „podłazy”, którymi przystrajają chaty.

Różne nazwy ma choinka w gwarze ludowej.

Gdy jednak zapłonę w wigilię dziesiątkami świeczek, sząc niby kadzielnica aromatyczna woń lasu, gdy w szklanych kulach odbijają się fantastyczne obrazki, nikt nie zastanawia się nad jej dziejami.

Jest barwna, piękna, strojna, błyszcząca — a o resztę niech się martwią uczeni i książkowe mole.

PODSŁUCHANE

DOBRE WYTŁUMACZENIE.

— Tatusiu, co to jest optymista?
— Optymista, moja dziecko, to jest człowiek który śmieje się nawet z najgorszych przygód.

— A pesymista?
— Pesymista, to jest ten, którego sportykają te najgorsze przygody.

SYMULANT.

— Nasz nowy szef ma bardzo inteligentny wyraz twarzy.

— Możliwe. Ale zdaje mi się, że to symulant.

PRZESADY.

Pani Kokosińska poucza nową służącą.
— A przy podawaniu do stołu, niech Marysia pamięta, żeby talerz podawać z lewej strony, a zabierać z prawej.

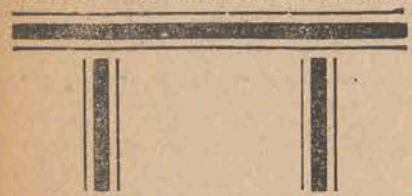
— Dobrze, dobrze — zgadza się z uśmiechem politowania Marysia. — Niech tak będzie! Ale nie wiedziałam, że pani jest taka przesadna.

U MASARZA.

— Widzę, że pański synek ma najrozmaitsze zabawki, ale dziwię się, dlaczego nie ma ani pieska, ani kotka.

— Nie mogę mu kupować takich prezentów bo zaraz porobiłby z nich kłobaski.

GUY de TÉRAMOND



SZCZĘŚCIE PANNY CELINY

Powieść

42

— Młodzieniec — to może niezbyt odpowiednie słowo. Przesadam nieco, bowiem ów pan ma trzydzieści sześć lub osiem lat, jest więc mężczyzną w pełni siły, w najpiękniejszym wieku. Jednym słowem akurat tyle lat, ile powinien mieć mężczyzna żeniący się w pełni świadomości czekających go obowiązków.

— Ja sama zresztą mam trzydzieści dwa lata — rzekła swobodnie panna Celina.

— Pod tym względem więc, jak i też pod wszystkimi innymi, sprawa przedstawia się doskonale. Nie można absolutnie sądzić, aby klient mego warszawskiego kolegi był łowcą posagowym. Sam jest bardzo bogaty, Świechowski nie podał mi dokładnej sumy jego dochodów, ale ojciec ma rozległe posiadłości w Małopolsce i solidny majątek.

Panna Leśniewska uczyniła ruch, objaśniający, jak mało zwraca uwagi na sprawy finansowe.

Mecenas Toporowski uśmiechnął się z rozkłiwieniem, po czym ciągnął dalej swoje przdyłgite wywody:

— I właśnie ten ojciec pragnie ożenić swego syna. Uważa, że młody człowiek doszedł już do wieku, w którym należy uporządkować swoje życie. Młody kandydat do stanu małżeńskiego obraca się w najwytworniejszych sferach stolicy. Ojciec mieszka na wsi w Małopolsce, ale syn stał się stuprocentowym „warszawiakiem”. Przypuszczam, że to pani nie urazi, panno Celinko! Ojciec uważa, że takie urozmaicone i nieregularne życie było dobre dotychczas, kiedy syn jego potrzebował rozrywki po trudach wojny, ale teraz czas już, aby unormował tryb życia. W rozmowie z mecenasem Świechowskim, do którego ma pełne zaufanie, ów starszy pan prosił go o zna-

lezienie panny z dobrej rodziny, w odpowiednim wieku i o nienagannym wychowaniu. Nalegał bardzo na to ostatnie i mam wrażenie, że ta obawa przed zbyt nowoczesnymi pannami jest bardzo charakterystyczna i pocieszająca. Pani, dotąd tak samotna, mogłaby znaleźć troskliwego ojca i pewne oparcie.

— Ale jakież jest ten syn? — zapytała Celina Leśniewska, którą przyszły mąż interesował bardziej niż teść.

— Mecenas Świechowski chwali go bez zastrzeżeń. Jest podobno bardzo przystojny, doskonale wychowany i inteligentny, prawdziwy dżentelmen. Powiem nawet więcej: jest autentycznym arystokratą. Tę niespodziankę zachowałem na zakończenie... Jeżeli wszystko pójdzie podług mojej myśli, a życzę tego pani z całego serca, droga panno Celinko, wejdzie pani do najlepszej sfery, zostanie pani hrabinią...

— Hrabinią?! — powtórzyła panna Leśniewska takim tonem, jakby ta rewelacja nie zrobiła na niej zbyt silnego wrażenia.

— Tak. Ów młodzian nazywa się Oktawian hrabia Orthaber-Niziński — oświadczył adwokat uroczyście.

Oczekiwał teraz okrzyku zachwytu lub niedowierzania ze strony swojej pupilki, ale panna Celina spuściła tylko oczy i zaniemówiła.

Prawdę powiedziawszy, wielkie perspektywy światowe interesowały ją znacznie mniej, niż osoba samego pretendenta do jej ręki. Małżeństwo arystokratyczne było tak dalekie od jej dotychczasowych marzeń, że zapominała w tej chwili o nader trzeźwych okolicznościach, które mu towarzyszyły: małżeństwo z rozsądku, aranżowane przez dwóch prawników przy pomocy aplikanta, który

w porę sobie przypomniał o jej istnieniu i o jej posagu! Zaiste sytuacja dość prozaiczna!

Nie słuchała już jednostajnego głosu adwokata, który udzielał jej dodatkowych wyjaśnień. Starła się w myśli odtworzyć przypuszczalne oblicze tego rycerza, który miał ją porwać z „Marysieńki”.

Nagle ogarnęło ją uczucie rozpacz. Czyż mogła zostać hrabiną Orthaber-Nizińską z takim wyglądem nieczystym i zastarzałym pensjonarki? Z tymi wszystkimi małomieszczańskimi przyzwyczajeniami? Z jej nieśmiałością i obawą przed ludźmi?

Mecenas Toporowski z pewnością ukazywał jej oczom jedynie nieosiągalny miraż. Oktawian hrabia Orthaber-Niziński nigdy nie zgodził się poślubić jej, gdy zobaczył, jak ona wygląda! Pomimo zapalu i dobrych chęci adwokatów, katastrofa nastąpi nieuchronnie przy pierwszym spotkaniu!

Nie czekając na odpowiedź, wstał już, aby się pożegnać.

— A więc — zakonkludował przeźornie — porozumieiliśmy się, prawda? Mogę napisać mecenasowi Świechowskiemu, że w zasadzie nie jest pani przeciwna temu małżeństwu?

Dziewczyna była zupełnie oszołomiona. Szepnęła:

— Ale jednak, panie mecenasie...

Machnął ręką, nie sobie nie robiąc z wahania pupilki.

— Będzie to mąż wspaniały! — wykrzyknął.

Kiedy nieboszczyk stryj stawiał warunek, aby pani pierwotny miał jego imię, nie przewidywał zapewne, że będzie się nazywał Andrzej Orthaber-Niziński i że będzie miał herb hrabiowski!